

CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Warszawa, dnia 1 kwietnia 1946 roku

Chleb lub pieniądź

Ciężka sytuacja materialna szkoły i nauczyciela w okresie powojennym w Polsce była w toku miesięcy jesiennych 1945 r. przedmiotem obrad na specjalnych zjazdach nauczycielskich organizowanych łącznie z przedstawicielami rządu i społeczeństwa. Ze strony zatem Z.N.P. nie zaniedbano obowiązku dokładnego i wszechstronnego informowania o sytuacji, w jakiej znalazła się po wojnie szkoła polska w zakresie pomieszczeń, remontów, pomocy naukowych, urządzeń i w jakiej znalazł się nauczyciel polski w zakresie elementarnych podstaw egzystencji. Podkreślano również, jako wysoce niepokojący przejaw, fakty, odejścia z zawodu nauczycielskiego do 1.IX. 1945 r. — 3.500 wykwalifikowanych sił nauczycielskich, oraz poszukiwania ubocznych zatrudnień ze szkodą dla szkoły jako następstwem — zbyt niskiego uposażenia, które według stanu plac z dnia 1.XII. 1945 r. wynosiło średnio 1.312 zł. 50 gr. miesięcznych poborów. Dodatkowe i niestałe zasiłki wypłacane w miesiącach jesiennych 1945 r., ze względu na materialne zniszczenie rodzin nauczycielskich w czasie wojny miały minimalne dla zasadniczej poprawy stosunków znaczenie.

Groźba obniżenia poziomu szkolnictwa na progu odrodzonej Polski w chwili, gdy wszystkie narody Europy na czoło zagadnień odbudowy swego kulturalnego życia postawiły rozwój szkolnictwa, nie mogła być przemilczana. Dążono do powszechnego uświadomienia stanu rzeczy uważając za konieczne **mobilizację sił społecznych** do odbudowy oświaty i kultury wobec zadań i trudności przed jakimi stało społeczeństwo polskie w okresie powojennym. Przemilczanie faktów w zakresie sytuacji materialnej szkoły i nauczyciela byłoby najgorszą przysługą, jaką organizacje nauczycielskie mogłyby oddać społeczeństwu. Celem i zadaniem ZNP. było więc uzyskanie czynnej i świadomej postawy wszystkich czynników państwowych i społecznych do zagadnienia poprawy materialnego położenia szkoły i nauczyciela w Polsce.

Jak inne grupy pracowników, nauczycielstwo polskie w ciągu wojny i bezpośrednio po jej ukończeniu spełniało swoje obowiązki sumiennie, rzetelnie i z całkowitym oddaniem się szkole i młodzieży, nie upominając się przez szereg miesięcy o swe prawa pracownika zawodowego. Spełniało je dotąd, dopóki starczyły siły fizyczne. Dopiero wyraźna nędra, która wkroczyła na próg domów nauczycielskich, zmu-

siła nauczycielstwo do poruszenia spraw swego uposażenia i aprowizacji na konferencjach i zjazdach organizowanych przez Z.N.P.

W zakresie bowiem zaopatrzenia grup nauczycielskich w żywność nie rozstrzygnięto sprawy zarządzeniem Ministra Aprowizacji i Handlu wydane w porozumieniu z Ministrem Oświaty dnia 15.9.1945 r. o t. zw. „aprowizacji zamkniętej“, obejmującej, jako system zaopatrzenia, między innymi grupami pracowników i nauczycielstwo. Zarządzenie to stworzyło tylko podstawy formalne do zaopatrzenia nauczycielstwa powyższym systemem w artykuły pierwszej potrzeby. Nie rozstrzygnięto jednak tej sprawy z następujących powodów:

1) na zorganizowanie własnego aparatu rozdzielczego nauczycielstwo miało zaledwie 5-dniowy termin (nowy system zaopatrywania obowiązywał już od 1.X. 1945 r.); zrozumiała więc jest rzeczą, że w tak krótkim czasie zorganizowanie tego aparatu było niemożliwe;

2) brak kapitału obrotowego i środków transportowych;

3) przydzielane artykuły po cenach sztywnych mogłyby zaspokoić potrzeby nauczycielstwa tylko w minimalnych rozmiarach.

Przed nauczycielstwem stała w jesieni 1945 r. zupełnie wyraźnie katastrofa materialna. Dla uniknięcia jej rodzina nauczycielska potrzebowała albo takiej ilości pożywienia i odzieży z kontyngentowych przydziałów, by ona wystarczyła na zabezpieczenie przed głodem i zimnem, albo takiej podwyżki uposażenia, by ono wystarczyło na zakup chleba, tłuszczu, opału i niezbędnej odzieży na wolnym rynku. Jasnym i niewymagającym dłuższych wyjaśnień faktem stawała się okoliczność, że 8-krotny przeciętnie wzrost poborów miesięcznych nauczyciela w stosunku do przedwojennej pensji, nie mógł wystarczyć na pokrycie zakupu artykułów po cenach rynkowych, które wzrosły 100-krotnie, a w pewnych artykułach i więcej.

Analogicznie do innych grup pracowników zawodowych rozważali delegaci zorganizowanych zespołów nauczycielskich na Kongresie w Bytomiu w listopadzie 1945 r. sprawę sytuacji materialnej szkoły i nauczyciela. Rozważali ją szczerze, jawnie, publicznie, zastanawiając się nad różnymi drogami poprawy. Między innymi rozważano i sprawę opłat w szkołach. Zajęto pod tym względem zdecydowane,

jednolite stanowisko wyrażone w uchwale, że „nauczanie we wszystkich typach szkół ma nadal obowiązywać bezpłatnie, gdyż nauczycielstwo nigdy nie zgodzi się na złamanie wywalczonej przez demokrację zasady bezpłatności szkoły, jako najistotniejszej podstawy demokratycznego ustroju”.

Uchwała powyższa nie pozostawia żadnych wątpliwości co do rodzaju postawy społecznej, jaką zajęło nauczycielstwo na Zjeździe Delegatów w Bytomiu.

Również uchwały, podjęte na powyższym Zjeździe w zakresie dróg, proponowanych co do dalszych starań o poprawę bytu nauczycielstwa określają wyraźnie jego stosunek do państwa i rządu. Nauczycielstwo stało do współpracy z czynnikami rządowymi prawie na wszystkich odcinkach nowego życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego. Zaofiarowało więc swoją współpracę również w rozwiązaniu zagadnienia zaopatrzenia nauczycielstwa, zalecając Zarządowi Głównemu ZNP zorganizowanie konferencji z przedstawicielami Ministerstw (Oświaty, Kultury i Sztuki, Przemysłu, Aproprowizacji i Handlu, Pracy i Opieki Społecznej, Lasów), na której głównym przedmiotem rozważań miało być wyszukanie środków poprawy sytuacji. Równocześnie uchwalono zwrócić się do Komisji Centralnej Związków Zawodowych o współpracę, jak również do Zarządu Centralnego Porozumienia Stronnictw Politycznych. Do realizacji powyższych uchwał powołano Komitet Poprawy Bytu Szkoły i Nauczyciela przy Zarządzie Głównym Z.N.P.

Podając uchwały dotyczące współpracy z fachowymi, kompetentnymi czynnikami w zakresie wyszukiwania źródeł i form zabezpieczających podstaw bytu szkolnictwa uczyniono to z najlepszą wiarą i przekonaniem, że takie źródła znaleźć się mogą i powinny.

Wysuwanie i dyskutowanie na Zjeździe koncepcji dotyczących znalezienia środków na te cele byłoby wkraczaniem w kompetencje czynników skarbowych. Nie siląc się więc na konkretne koncepcje skarbowe, wysunięto na Zjeździe Delegatów w Bytomiu dwa zasadnicze wnioski:

1) zwiększenie budżetu Ministerstwa Oświaty (we wrześniu 1945 r. stanowił 13 proc., w październiku 1945 r. spadł do 8 proc. wydatków ogólnopaństwowych) i postawienie go na jednym z pierwszych miejsc w budżecie państwowym;

2) realizację ustawy uposażeniowej nauczyciela, opartą na rzeczywistych kosztach utrzymania i wahanach koniunkturalnych, łącznie z przydziałem materiałów żywnościowych, opałowych, włókienniczych w takiej ilości i jakości, aby zaspokoił potrzeby nauczyciela i jego rodziny a w razie ich niedostarczenia wypłacanie ekwiwalentu za niedostarczone przydziały po cenach rynkowych, gdyż po tych cenach musi nauczyciel nabywać produkty w razie braku przydziałów.

II.

W myśl uchwał Zjazdu Bytomskiego Komitet poprawy bytu szkoły i nauczyciela przy Zarządzie Głównym Z.N.P. zorganizował dwie konferencje z przedstawicielami wyżej wymienionych Ministerstw w dniach 10.12. 1945 r. i 15.1. 1946 r. W konferencji w dniu 15.1. 1946 r. brali również udział przedstawiciele Komisji Centralnej Związków Zawodowych.

Przedmiotem obrad na obu konferencjach były sprawy:

1) podwyższenie budżetu Ministerstwa Oświaty, a w związku z tym podwyższenie uposażeń nauczycielskich,

2) powiększenie przydziałów żywności, opału, odzieży i obuwia dla nauczycielstwa,

3) jawność rozdzielnika przydziałów aprowizacyjnych itp.

Co do pborów zaproponowano podwyższenie uposażenia grup nauczycielskich w takim stosunku, by średnia grup uposażeniowych od X — V wynosiła w przybliżeniu 3.600 zł., tj. kwotę niezbędną na pokrycie kosztów utrzymania po cenach sztywnych (dotyczących przydziałów).

W styczniu 1946 r. wydawało się bowiem, że terminowe dostarczenie nauczycielstwu artykułów pierwszej potrzeby po cenach sztywnych jest realną możliwością. Podstawą egzystencji nauczycielstwa miały być zatem przydziały w naturze zabezpieczone drogą odpowiednich wykonawczych zarządzeń i systematycznie dostarczone nauczycielstwu.

Jeżeli by jeden składnik uposażenia, tj. chleb dla rodziny nauczycielskiej stał się istotnie czymś realnym, to drugi składnik uposażenia tj. pobory w gotówce mogłyby się ograniczyć do kwoty 3600 zł., stanowiącej szesnastokrotny wymiar przedwojennej pensji zasadniczej. Niższe pobory nie pozwalałyby nawet na wykupienie przydziałów po cenach sztywnych.

Wysuwając powyższe wnioski nauczycielstwo podkreślało, że rozumie, docenia i popiera wysiłki Rządu Jedności Narodowej, zmierzające do uniknięcia inflacji w polskim systemie walutowym.

Równocześnie, na konferencji z przedstawicielami Ministerstw wysunięto pewne propozycje co do źródeł pokrycia podwyżki uposażenia jak:

- komasację w Ministerstwie Oświaty wydatków na cele oświatowe rozproszonych w różnych resortach;
- wprowadzenie ustawy o jednolitych pborach wszystkich pracowników państwowych;
- usprawnienie administracji ciężkiego przemysłu, stanowiącego własność państwa, który powinien dawać nadwyżki mogące być użyte na cele oświatowo-kulturalne;
- likwidację dzikiego handlu wywołującego zwwyżkę cen;

Wnioski zatem w sprawie zasad i dróg poprawy bytu szkoły i nauczyciela były przed Z. N. P. przedstawione, jako konkretny materiał, na który oczekiwano równie konkretnych wypowiedzi ze strony miarodajnych czynników.

Gdy tych nie otrzymano na obu konferencjach, które ograniczyły się do dyskusji i wyjaśnień — Komitet Poprawy Bytu zorganizował delegację do poszczególnych Ministerstw celem odbycia konferencji w powyższych sprawach. I tak odbyto w miesiącach styczniu i lutym dwie konferencje z Ministrem i Wiceministrem Skarbu na temat uposażenia, dwie z wiceministrem Aproprowizacji i Handlu, jedną z Ministrem Przemysłu, jedną z dyrektorem Funduszu Aproprowiz. Ponadto odbyli delegaci Zarządu Głównego dwie konferencje z przedstawicielami Centralnej Komisji Związków Zawod. i kilka konferencji z Dyrekcją Banku „Społem“ w celu uzyskania kredytu dla spółdzielni nauczycielskich oraz konferencję z Zarządem Porozumienia Politycznego. Delegacje przedstawiały Ministerstwom i instytucjom szereg pism w sprawie uposażenia nauczycieli, przy-

działów żywnościowych, odzieży, obuwia, opału, przydziału samochodów dla spółdzielni nauczycielskich itd.

Centralna Spółdzielnia Nauczycielska odbyła konferencje z referentami aprowizacyjnymi dla skoordynowania pracy spółdzielni nauczycielskich.

III.

Jaki jest stan rzeczy w dniu 1.III.1946 r. po powyższych staraniach i zabiegach?

- 1) przyznanie Ministerstwu Oświaty w budżecie na r. 1946 drugiego miejsca pod względem wysokości;
- 2) rozporządzenie Ministerstwa Aprowizacji i Handlu o dopuszczeniu delegatów związków zawodowych do współpracy w sprawie ustalenia rozdzielnika przydziałów na dany teren, przy odbiorze transportów „UNRRA”, kontroli magazynów itp.;
- 3) włączenie nauczycielstwa do Funduszu Aprowizacyjnego;
- 4) uzyskanie w Banku „Społem” kredytu 60 milionów złotych na kapitał obrotowy Spółdzielni Naucz.; do marca br. rozprawdzono między spółdzielnie nauczycielskie kwotę około 20 milionów;
- 5) uzyskanie taboru do rozwożenia przydziałów w terenach w ilości 40 samochodów ciężarowych przydzielanych bezpłatnie Spółdzielniom Nauczycielskim;
- 6) przyznanie nauczycielstwu dodatku do poborów na stołówki nauczycielskie w wysokości 20 zł. dziennie, oraz 360 zł. miesięcznie za zajęcia dodatkowe, co czyni razem 960 zł. **podwyżki miesięcznie** w stosunku do stanu z dnia 1.XII.1945 r.;
- 7) przyznanie dodatków za kierownictwo (od 105 zł. mies. w szkole o 1 nauczycielu) do zł. 720 mies. dla szkoły 7-mio i więcej klasowej;
- 8) przyznanie dodatku lokalnego dla nauczycielstwa Warszawy, ze względu na specjalnie trudne warunki bytu od 365 zł. (kat. X) — do 640 zł. (kat. V), oraz 50% dodatku do uposażenia dla nauczycielstwa terenów zachodnich;
- 9) przyznanie dla dzieci nauczycielskich, kształcących się poza miejscem zamieszkania rodziców stypendiów w wysokości 500 zł. miesięcznie.

W związku z powyższymi pobory miesięczne nauczycielstwa mają wynosić (łącznie z dodatkiem na stołówkę) w X grupie upos. — zł. 2.010 mies.; w IX grupie — zł. 2.085 mies.; w VIII gr. — zł. 2.160 mies.; w VII gr. — zł. 2.260 mies.; w VI gr. — zł. 2.410 mies.; w V gr. — zł. 2.710 mies. Dodać należy, że największa liczba nauczycieli pobiera uposażenie według grup X, IX, VIII.

Z przydziałów odzieżowych nauczycielstwo otrzymało za miesiące grudzień, styczeń, luty — 100.000 metrów bawełny i 10.400 metrów wełny dla 111.013 nauczycieli, tj. około 173 tysięcy osób; przydziałów opału: 1200 ton węgla dla nauczycielstwa Warszawy i 1.500 ton węgla dla nauczycielstwa w okręgach. Prócz tego w styczniu i lutym 1946 r. otrzymali osobne przydziały materiałów odzieżowych, bielizny i obuwia pracownicy nauki i nauczyciele, powracający z obozów. Według informacji Ministerstwa Aprowizacji i Handlu w r. 1946 wszyscy, zaliczeni

do pracowników I kategorii, a więc i nauczycielstwo, mają być zaopatrzeni indywidualnie systemem przydziałów kartkowych w materiały odzieżowe, bieliznę i obuwie.

Mimo jednak powyższych osiągnięć — stwierdzieć należy na podstawie opinii nauczycielstwa, nadsyłanych z terenów do Zarządu Głównego, że sytuacja materialna nauczycielstwa zasadniczo nie uległa zmianie.

W dalszym ciągu bowiem przydział żywności, otrzymywany na karty zaopatrzenia jest bądź nie-regularny i niewystarczający, bądź też w pewnych terenach wogóle nie jest realizowany.

Okazało się, że ulepszenie organizacji i techniki transportu, przeprowadzone przez spółdzielnie nauczycielskie nie zmieniło sytuacji. Są bowiem **dużo samochodów do rozwożenia, ale nie mają co rozwozić, bo brak chleba, kasz, tłuszczu**. Spółdzielnie mają czwarty kredyt w Banku „Społem”, ale nie mają przedmiotów obrotu handlowego. W dalszym ciągu zatem nauczycielstwo zmuszone jest do zaopatrywania się w artykuły I-szej potrzeby, a więc w chleb, tłuszcz, kaszę, mąkę na wolnym rynku, gdzie ceny od stycznia do marca nie tylko nie uległy niższości, ale przeciwnie **wykazują stałą tendencję wzrostową**. Komentarze do sytuacji są zbędne. Dla każdego, mającego rodzinę złożoną z kilku osób na utrzymaniu jest jasną rzeczą, że wzrost poborów nauczycielskich o 960 zł. przy cenach tłuszczu wynoszących ok. 400 zł. za 1 kg i stałej wyższości cen chleba nie może być określony jako „poprawa” bytu nauczyciela.

IV.

Na wszystkich naradach i konferencjach nauczycielskich wskazywano wyraźnie, że, **jeżeli poprawa bytu nauczycielstwa na drodze przydziałów aprowizacyjnych okaże się zawodną, to jedynym wyjściem z sytuacji jest taka podwyżka uposażeń nauczycielskich**, by mógł za swoją pracę otrzymać wynagrodzenie w wysokości umożliwiającej mu kupno niezbędnych produktów na wolnym rynku, wypłacania **równoważnika pieniężnego** za niedostarczone przydziały w naturze było i jest nadal zatem **zasadniczym warunkiem poprawy bytu nauczycielstwa**.

Po tej linii — jak się zdaje — idą obecnie zamierzenia czynników miarodajnych, szukających źródeł pokrycia sum na polepszenie bytu nauczycieli.

4.XII.1945 r. Zarząd Główny ZNP. otrzymał z Komisji Oświatowej K. R. N. projekt „Dekretu o Powszechnym Funduszu Oświatowym” z którego dochody miały być przeznaczone na poprawę materialnej sytuacji szkoły i nauczyciela.

Projekt na Sesji Krajowej Rady Narodowej został przekazany Ministerstwu Skarbu do przeprowadzenia szczegółowej fachowej analizy proponowanych wpływów podatkowych i wg. wyjaśnień Ministerstwa Skarbu miał się ukazać ok. 1 lutego, jako obowiązujący dekret.

W chwili obecnej powyższy projekt zastąpił projekt nowy, opracowany przez Ministerstwo Skarbu pod nazwą projektu „Dekretu o nadzwyczajnej powszechnej daninie oświatowej”.

Na podstawie powyższego projektu w przejściowym okresie powojennym ma być wprowadzona nadzwyczajna powszechna danina oświatowa w formie: a) daniny powszechnej, b) daniny obywatelskiej.

Danina ma według projektu Ministerstwa Skarbu pokrywać następujące wydatki na cele oświatowe:

na budowę i odbudowę szkół i pracowni naukowych, urządzenie szkolnictwa na ziemiach odzyskanych, odbudowę książek, bibliotek, czytelnictwa, zakładanie internatów, burs, fundowanie stypendiów, opiekę nad sierotami wojennymi i polepszenie bytu nauczycieli.

Danina oświatowa ma być uiszczana w formie wykupienia **legitymacji oświatowych, nabywanych obowiązkowo** corocznie przez obywateli(ki) w wieku powyżej lat 21. Obowiązek nabycia legitymacji nie obejmuje pełniących służbę wojskową, niezdolnych do pracy zarobkowej, młodzieży szkolnej, bezrobotnych i osób po skończeniu 60 lat życia, o ile prócz emerytury nie posiadają własnych źródeł dochodu. Cena legitymacji oświatowych ma wynosić rocznie zł. 100 (normalna cena), zł. 200 (podwyższona) i zł. 50 (ulgowa). Legitymacje podwyższone mają wykupować osoby bezdzietne.

Druga forma nadzwycz. powsz. daniny oświatowej tj. danina obywatelska ma być **dobrowolnym** świadczeniem obywateli na rzecz oświaty.

Ma ona być pobierana przez Komitety Rodzicielskie pod nadzorem władz administracji państwowej. Połową wpływów z obywatelskiej daniny oświatowej mają gospodarować szkolne Komitety Rodzicielskie, druga połowa ma być wpłacana na dochód budżetu państwowego.

Jak wynika z powyższego projektu **fachowe czynniki rządowe** sprawę poprawy sytuacji szkoły i nauczyciela **usiłują rozwiązać po linii mobilizacji sił społecznych**. Domyślać się należy, że zajęto takie stanowisko po gruntownej i wszechstronnej analizie innych dostępnych źródeł. Jest to zatem stanowisko zajęte przez kompetentne w dziedzinie skarbowości czynniki rządowe.

V.

Równocześnie jednak ze względu na dobro szkoły i oświaty w Polsce musimy stwierdzić, że Zarząd Główny ZNP otrzymuje ciągle liczne pisma od nauczycielstwa z terenu, zapytujące o termin, od którego rozpocznie się istotna zmiana jego sytuacji. Nadto koleżanki i koledzy komunikują, że odpływ kwalifikowanych sił nauczycielskich ze szkoły do innych zawodów trwa w dalszym ciągu. Równoległe z tym w dalszym ciągu nauczycielstwo po-

szukuje pracy zarobkowej, by uchronić rodzinę przed głodem, praca ta wyniszcza siły nauczyciela i zuboża życie szkolne, wymagające obecnie wobec zaniedbań okresu wojennego wielokrotnie wyższego skupienia wysiłku nauczyciela.

Mamy nadzieję, że biorąc pod uwagę zmęczenie nauczycielstwa wielomiesięczną walką o byt, ich ogromne zadania naukowo-wychowawcze w powojennej szkole — miarodajne czynniki ustalą w jak najbliższym czasie ostateczny termin zasadniczej zmiany uposażenia nauczycielstwa, na co oczekują od szeregu miesięcy szerokie masy pracowników w warsztatach pracy szkolnej.

Mamy również przekonanie, że fakt ten będzie powitany z ulgą i radością przez szerokie masy społeczne chłopów i robotników, którzy dobrze rozumieją, czym jest i będzie dla ich dzieci demokratyczna, wysoko wartościowa szkoła w Polsce.

Wierzimy, że najbliższe dni przyniosą szkole i nauczycielstwu ostateczne rozstrzygnięcie sprawy ich bytu. Do przekonania tego uprawnia nas atmosfera, w jakiej odbywały się konferencje ZNP z przedstawicielami rządu, atmosfera kulturalnej i rzeczowej współpracy.

W ciągu odbywania tych konferencji oczekiwaliśmy i od prasy polskiej życzliwego poparcia naszych starań, wysiłków, informowania społeczeństwa, wysuwania projektów i propozycji, co robić i jak ratować zagrożony w swoim rozwoju podstawowy czynnik kulturalnego życia, jakim jest szkoła.

Dziś stwierdzić musimy, że gdy jedne z odłamów prasy polskiej spełniły w tym względzie wobec nauczycielstwa jak **nałęczliwiej swe społeczne zadanie** — znalazły się i takie, które ograniczyły się do umieszczenia informacji, mających charakter raczej inwektyw a nie rzeczowego zapoznawania opinii publicznej z prawdziwą sytuacją szkoły i nauczyciela. Były też wypadki, że „obrachunki nauczycielskie” — stawały się właściwie: porachunkami osobistymi urażonych ambicji, zadrażnionych pretensji itd.

Szanując prasę polską z uwagi na jej wielką rolę społeczną nie chcieliśmy nadużywać jej do prowadzenia polemik o podłożu osobistym. Stąd też na tego rodzaju wystąpienia w prasie nie odpowiadaliśmy. I w dalszym ciągu odpowiadać nie będziemy.

Dr Władysława Hoszowska

O ziemiach zachodnich

Zniszczenia wojenne tak szczególnie jaskrawo występujące w Polsce pochłaniają znaczną część zainteresowań społeczeństwa i koncentrują wokół siebie zarówno środki materialne jak i siły społeczne. Jest to zrozumiałe, chodzi bowiem o restaurację naszej gospodarki narodowej, o utworzeniu sprawnego aparatu technicznego, przetwarzającego surowce naszych ziem, a w dalszych konsekwencjach o przebudowę gospodarstwa polskiego w oparciu o te elementy polityczne, które ogólnie nazywa się **demokracją gospodarczą**. Rozmiary zamierzenia nakładają na całe społeczeństwo polskie wielkie obowiązki, nie tylko bowiem potencjał naturalnych możliwości surowcowych czy dostateczna techniczna zasobność aparatu stanowi rękomię powodzenia, ale nade wszystko stosunek samego społeczeństwa do podjętego dzieła jest czynnikiem decydującym.

Jaskrawość rozważanego zagadnienia w całej pełni występuje na ziemiach odzyskanych. Dotychczasową orientację gospodarczą tych ziem i wszelkie konsekwencje stąd płynące należy zastąpić takim układem stosunków, które by z obszarów północno-zachodnich uczyniły element wmontowany strukturalnie w polski organizm gospodarczy. Ostatnie sformułowanie aktualizuje moment planowości zarówno w sensie stosunku państwa do ziem odzyskanych jak i w zrozumieniu oddziaływania na procesy gospodarcze tych terenów. Tym zakresem objąć należy również człowieka niezawsze zorientowanego co czynić należy, a trwoniącego tym sposobem cenną wartość, tj. energię ludzką i mimowolnie deformującego rzeczywistość przez nadawanie jej cech przypadkowej spontaniczności.

Współczynnikami planowania w takich warunkach,

współczynnikiem bardzo istotnym i decydującym niemal o powodzeniu, staje się moment świadomości społecznej oraz mobilizacji tych wszystkich sił psychicznych, które stwarzają postawę człowieka wobec zjawisk życia.

Nie mogą więc wyczerpywać problematyki gospodarczej ziem odzyskanych jedynie techniczne szczegóły planowania, rozważania materiałowe czy budżetowe, gdyż w równej mierze ważnym bardzo składnikiem planu zagospodarowania tych ziem musi stać się działający z całą świadomością człowiek przekonany ponadto o słuszności zarówno gospodarczej jak i polityczno - społecznej dzieła, któremu oddaje siły umysłu czy rąk. Stąd tak ważną sprawą jest zagadnienie człowieka, w dawnych polskich dzielnicach, dlatego człowiek tutejszy i przybyły tutaj winien stać się celem szeroko pomyślanej akcji i przedmiotem troski społecznej. Cel ten winna mieć na uwadze prasa, partie polityczne, aparat gospodarczy i w równej mierze nauczyciel polski, któremu rola społeczna i ambicje zawodowe narzucają liczne zadania wyraźnie mieszczące się poza budynkiem szkolnym.

Wskazywanie na nauczyciela jako czynnik współrealizujący jedno z podstawowych zadań naszych na zachodzie, nie jest podyktowane przeszłowiecznymi pobudkami mesjanizmu społecznikowskiego, jest natomiast rezultatem rachunku, którego składowe pozycje stanowią mnogość oraz różnorodność nauczycielstwa i stąd wynikająca ważność komunikowania się z całkowitym przekrojem społeczeństwa polskiego, niski na ogół poziom kultury politycznej tego społeczeństwa i kierowanie się w życiu reakcjami emocjonalnymi, łatwość ze strony nauczyciela oddziaływania na swoje środowisko przy pomocy żywego słowa, które jest zawsze ważniejsze niż słowo drukowane, zwłaszcza teraz w okresie pewnej dewaluacji druku, co znowu jest zasługą hitlerowskiej prasy w języku polskim, znajomość techni-

ki prasy społecznej i pewien pozytywny stosunek środowiska społecznego do nauczyciela, stosunek tworzący się poprzez codzienny trud szkolny nauczyciela.

Dość liczne pozycje obrachunku uzasadniają zajęte stanowisko wobec nauczyciela w ogólności i w odniesieniu do ziem odzyskanych, gdzie ponadto występują inne zjawiska społeczne jeszcze wydatniej wzmacniające przedstawiony pogląd.

W związku z niejaką specyficznością terenów nowych, pozostaje zagadnienie profilu osiedli, jest to zawsze wartość powstała w drodze skapitalizowania się procesów społecznych, wartość o pewnych wymiarach w czasie i nasyceniu emocjonalnym.

Jest rzeczą jasną, iż, przypadkowy dobór ludzi w najlepszym wypadku mieszkających w jednym mieście czy wsi od 9 miesięcy, stanowi raczej społeczeństwo odpustu czy jarmarku, nigdy zaś społeczeństwo jakiegoś osiedla, gdzie ludzie nie tylko pracują, lecz rodzą się i umierają. Nieliczna grupa miejscowej na Mazowszu północnym, Warmii, czy Śląsku Opolskim, ludności przeżywającej swój ciężki żywot i zachodzące w duszach fermenty psychiczne, nie nadaje oblicza krainom. Rozproszkowanie społeczne agregacja, tworzenie się tylko procesów, jakie wyznacza rodzina, stanowi chyba znamię osiedli ziem odzyskanych.

Warunki przedstawione nadają nauczycielowi charakter bodaj jedynego czynnika montowanego społecznie w rodzącą się grupę. Okoliczność tę sprawia szkoła, spełniająca rolę pomostu społecznego między rodzicami a nauczycielem, na którego rodzina, w zdrowych stosunkach, przenosi część kapitału uczuć żywionych dla dziecka. Nie jest przeżo rzeczą dziwną, iż szkoła ma warunki, aby stać się podłożem krystalizacji i w pewnym sensie katalizatorem procesów społecznych.

W. Witkowski

SYLWETKI

Krzesnoojcowemu sercu

Pamięci Jędrzeja Cierniaka

„Zaborowska nuta nigdy nie zaginie
Hej, ani na wiersycku, ani na dolinie“

Była przedwieczorna godzina fioletowego zmierzchu. Księżyc bardzo srebrny i bardzo cichy wśród ciszy tamtego wieczoru, wolno wylaniał się z za wału wiślanego i toczył w stronę jeziora, ogromny i pełen blasku.

Srebrne refleksy na wodzie, majaki suchych, zeszłorocznych trzcina, załamywały się w drobnej fali i nieustannym, stałopłynnym ruchem przypominały jakieś chwile już dawno przeżyte, odesłane w przeszłość, chwile umarłe.

Z naszego miejsca na balkonie patrzyliśmy w dalekie pola Zawad, drobnymi znakami domków-poznaczone ogrody-maliniaki Augustówki, wyspy drzew wilanowskich. Jaśniał i srebrzył się świat.

— To wszystko Polska. Nie zbiera was ochota wyjścia poza czas i niewolę w te własnne pola, w wolne pola? — zapytał Krzesny.

Mileżałam.

— One też w niewoli, zagrabione, stratowane — hej mocny Boże! — westchnął.

Cisza znów zaległa między nami. Księżyc jaśniał coraz bardziej.

Zbliżała się godzina policyjna. Wyszliśmy przed dom, na dziedzinie jakoś puste podwórko. Staaliśmy w bramce. Cisza przemawiała do nas coraz mocniej. Szła od wody, pół za jeziorem, wysrebrzonego fioletu i nadchodzącej nocy. Po

godzinach koncertu na gęślikach, po rozgwarze pieśni zaborowskich, które wywoływałam tutaj dzisiaj przez długie godziny niedzielnego popołudnia, ta cisza uderzała w nas z fizyczną niemal siłą. Spojrzenie powędrowało ku górnym rejonom nieboskłonu, a myśli zakotłowały się na krawędzi pojęć kosmosu i nieustannego życia ziemi.

— Czas na was — powiedziałam szeptem do Jędrzeja. Ostatni tramwaj zaraz odejdzie.

Nie odpowiedział. Zawsze tak żywo reagujący na to, co się wokół niego działo, stał w milczeniu i patrzył w perspektywę pół.

— Jak się człowiek tak patrzy na to wszystko — zakreślił łuk gęślikami — to zapomina, że jest w samym środku teroru. Takie same wieczory już były i takie same przyjdą, gdy Polska będzie Republiką Ludową.

Otrząsnął się.

— Dowiedzenia kochani. Musimy doczekać — powiedział tak, jakby kończył zaczęłą myśl. Przecież nie zrobiliśmy jeszcze i połowy tego, co możemy jeszcze zrobić. Sądząc po robocie patrzy nam się jeszcze długie życie. Powiedzcie, za rok — będziemy budować Polskę Ludową?

— Będziemy, Krzesny — powiedziałam mu z serca, gorąco.

Uścisnęliśmy sobie ręce mocno, twardo, jak przy rozejściu się na śmierć.

— Krzepmy się — uśmiechnął się jeszcze swoim zwykłym, krótkim pożegnaniem.

Odszedł ścieżką na ukos pola, atakując trochę po tej swojej chorobie pooperacyjnych skrzepów w nodze. Ramię jedno miał nieco podniesione ku górze. Tkwiły pod nim gęśliki, starannie otulone w kwiciastą chustkę i schowane w futerał. Przy zakręcie przystanął jeszcze na мгновение i obejrzał się na pole i wodę. Wyglądało to tak, jakby przed odejściem na miasto chciał nasycić oczy i serce ciszą i przestrzenią. Zobaczyłam wtedy jeszcze raz jego delikatną, jakby wyrzezaną z kości słoniowej wielopłaszczyznową twarz światła przydrożnego, twarz tak dobrze znaną wszystkim, którzy szczyliłiśmy się jego — Jędrzeja przyjaźnia.

W blasku księżyca, na tle ciemnych drzew ogrodu prof. Piekalkiewicza, twarz ta jaśniała siłą nierealnego zjawiska. Krótki, jak мгновение, moment pokazał mi w nagłym skrócie to wszystko, co było wewnętrzną treścią tego oto człowieka, stojącego na skraju dwu światów, u wylotu tej tam obojętnej Goraszewskiej ulicy. Trudno było uświadomić sobie tę syntezę, jeszcze trudniej nazwać. Była jak błysk słońca, szybka i nieuchwytna.

Jędrzej nie spojrzał już w kierunku bramki, gdzie stałam owinięta w swoją białą zapaskę. Zrobił krok naprzód w stronę jeziora, jakby chcąc zmienić drogę. Coś tam sobie zakreślił ręką, może pozdrowienie świetlistym polem, może odpowiedź na jedno z niedopowiedzianych pytań?

Zawrócił w stronę miasta, znikł za akacjami ogrodu profesora.

To było w niedzielę.

We wtorek popołudniu przyszedł do mnie Jerzy Zawieyski na Warecką ulicę, gdzie uczestniczyłam w jakimś kursie spółdzielczym — z nowiną tragiczną — Zabrali Jędrzeja!!!

Ugięły się pode mną nogi, pociemniało w oczach.

— Zabrali, zabrali Jędrzeja!!!

Już go więcej nie ujrzał nikt z nas.

Nazywał się Jędrzej Cierniak.

Wielu jest nas, Krzesnoojcowych przyjaciół. Cała chłopska Polska w tych swoich warsztatach, które dotyczyły się pracy kulturalno-wychowawczej, to jego znajomowie, przyjaciele, koledzy, towarzysze, wychowankowie. Powiedzieć im, że oto piszę wspomnienie o Jędrzeju, to tak, jakby na otwartą ranę sygnął garść soli. Ileż to razy ten i ów burzał się na niewczesnego nekrologomana — nie wolno! przecież on na pewno żyje!

Każdy, kto próbował myśleć o tym, że mógłby i co mógłby napisać o tym przyjacielu życia, stwierdzał, że zamierało mu pióro w palcach.

Nie chcemy pośmiertnych wspomnień o Jędrzeju Cierniaku. Nie chcemy zaszeregować Go do rzędu tych ludzi, którym oddaje się pośmiertną posługę i wspomnienie o nich odkłada się ad acta, bo „życie ma swoje prawa”. Ale chcemy tego człowieka, który sam był życiem i jego najpełniejszym wyrazem, wezwać z powrotem pomiędzy nas, pracujących i podzielić się z nim nowiną Wolności, nowiną pracy dla swobodnej Polski.

Chcemy mieć złudzenie, że oto znów wygrywa przed nami — „pospołu, a sam” swoją zaborowską nutę i wtóruje gęślikom szerokim pośpiewem, zawodliwym, a swobodnym jak ziemia.

Chcemy Jego wychowankom i przyjaciołom przywieść na pamięć myśli o Nim, by stanął wśród nich, nie jako niknące wspomnienie człowieczej treści, zagubione w czasie i przestrzeni, ale jako człowiek z krwi i kości, niecierpliwy i prędki, skupiony i zamyślony, krzyczący głośno o niesprawiedliwości i buntujący się przeciwko każdej podłości, rozśpiewany i zrośnięty w jeden wielogłos z jaworowymi swymi gęślikami.

Dlatego to odważam się pierwsza pisać o Jędrzeju Cierniaku. A jeszcze dlatego, bo ja byłam tą ostatnią, u której ten Grajek Boży, ten z duszy i temperamentu literat, po raz ostatni był sobą. Takim, jakim widywały go Uniwersytety Chłopskie, Władysław Orkan w przyjacielskich siostach na Porębie, serdeczny przyjaciel Ignacy Solarz, kursy nauczycielskie, chłopskie środowiska Krakowa, Warszawy i dziesiątka miast polskich, dziesiątka środowisk oświatowych.

Pisząc o Jędrzeju Cierniaku, przekazuję Wam ostatnie Jego pozdrowienie z niewoli i powitanie wolności:

— Krzepmy się!

Niełatwo jest przeżyć w ciężkiej pracy i szarpaninie przeszło pół wieku, zarobić sobie u życia głębokie bruzdy, trosk, a zachować przy tym czyste spojrzenie dziecka, z jego wyraźnym stawianiem sprawy — zło jest złem, dobro jest dobrem.

Takim był właśnie Jędrzej Cierniak. Prostý, bezkompromisowy, odważny w ocenie każdego łotróstwa, wyraźnie stawiający swój sąd o każdej rzeczy. Przypominał potok górski, taki był przejrzysty i kryształowy.

Kiedy o nim myślę, zwiidują mi się nie sprawy ludzkie i ich zawiłe ścieżki, ale żywioły — woda, powietrze, ogień, ziemia... i dopiero na tle tych gęb rosnący — człowiek.

Czymże były mnogie ucieczki tego samotnika, który, w zaciszu pustych ścian Instytutu Teatrów Ludowych, przy Nowogrodzkiej ongi ulicy, zamykał się po godzinach urzędowych z gęślikami, pieśnią zrywającą mu się z serca i niewyczerpaną tęsknotą do przestrzeni pól i przestrzeni myśli?

Czymże były te jego mozolne poszukiwania w pierwszych latach okupacji (nie było dla niego innych) jakiegoś wspólnego wyrazu, wspólnej odrodciejszej myśli, wspólnego mianownika wszystkich indywidualnych tęsknot wśród chłopskich działaczy ówczesnej, wojennej Warszawy?

Myślę, że były zawsze i niezmiennie jednym: *szukaniem związku człowieka z prostymi i zapomnianymi prawdami.*

Ogień przemawia płomiennym, niszczącym i oczyszczającym, woda roś w jasne poranki, powietrze oddechem i zawięją, ziemia ziarnem rodzącym, a człowiek winien prawdę przemówić — żyje poto, by dać siebie, a nie by dla siebie brać.

Poznałam Jędrzeja w czasach, kiedy pomajowy reżim nie zaciążył jeszcze do tyłu na demokratycznej myśli oświatowej, ażeby brakło oddechu prekursorom tej myśli, rzecznikom chłopskiej oświaty. Nie pomagano, ale i specjalnie nie przeszkadzano. Jeszcze Ignacy Solarz pracował w Szybach, jeszcze związek nauczycielski nie urządził strajku protestacyjnego, jeszcze wiciowa młodzież nie odsiadywała w więzieniach swojej wiary w sprawiedliwość społeczną.

Na kursach młodzieżowych, na kursach wakacyjnych, urządzanych przez Związek dla nauczycielstwa, na kursach specjalnych i ogólnospołecznych, zjawiał się kursów tych i ludzi na nich przebywających Krzesnoojciec, wizytator Ministerstwa Oświaty, Jędrzej Cierniak.

Każde jego przybycie było świętem dla kursu. Poza wykładami zaczynały się zaraz grania, śpiewania, próby widowiska, rozważania inscenizacyjne. Do głosu dochodziła — jakkolwiek by to nie był kurs — ta sprawa kultury ludowej, która się przejawia barwą, światłością obrzędu, zamkniętym kręgiem roku obrzędowego.

Tak powstała „Franusiowa dola”, tak powstało widowisko „W słonecznym kręgu”, tak powstały inscenizacje pieśni ludowych, pieśni, które on sam kiedyś, dzieckiem śpiewał na błoniach zaborowskich.

Był Jędrzej Cierniak twórcą obrzędowego teatru chłopskiego, teatru żyjącego od wieków w chłopskiej chałupie, żywego i płynnego w swoich formach z prawieka. Dał mu kształt artystyczny, zaklął w formę widowiska, teatru z pieśni, „teatru z głowy”. Późniejsze, ciekawe i nowe, osiągnięcia teatru Solarzowej w twórczej pierwszej inscenizacji Cierniaka brały początek.

Jak Polska długa i szeroka rozniósł się po wsiach ten samorodny teatr. Żywa, pełna tęsknot od innego, piękniejszego życia chłopska młodzież, próbowała swoich sił jak umiała. Czasem były to osiągnięcia naprawdę wysokiej klasy artystycznej. Kiedyś, ktoś napisze o tym szerzej i obszerniej. Wtedy i trud Krzesnoojca (tak się podpisywał pod swoimi pracami w „Teatrze Ludowym”, którego był redaktorem), jego umiłowania i prace z tej dziedziny ukaza się jaśniej i wyraźniej.

Wiarą Jędrzeja była wiara w twórczą moc, poczucie obywatelskiej odpowiedzialności i państwowy instynkt chłopa polskiego.

Napisana przez niego jedyna większa książka o charakterze monografii „Wieś Zaborów i zaborowski dom ludowy”, jest tej jego wiary najpełniejszym wyrazem.

Wieś Zaborów w brzeskim powiecie, jego wieś rodzinna, to cała epopeja miłości wzajemnej, przywiązań, prac wspólnych i wspólnych niedoli. Dom ludowy, ten sam dom, o którym, już w latach szukan administracji, tak ciepło w książce napisał, mógłby być świadectwem niejednej ciichej, nieustępliwej walki gromady i jej przodownika z tępą i reakcyjną administracją. Ludowy Zaborów, ludowie Cierniak nie mogli długie miesiące uzyskać pozwolenia na budowę, na wykończenie, na zarejestrowanie domu. Byli opozycją. Lepiej, żeby nie mieli własnego gniazda, lepiej, żeby

tyli w rozsypane. Tylko dzięki nieustępliwemu stanowisku Niemca, jego dreptaniom po urzędach, deptaniom po pieczętach wojewodzie, starostom i co pomniejszych urzędnikom, Dom stał się. Pomyśleć by można — cóż? dom, drobiazgi. Pójdźcie jednak do wsi i sprawdźcie, że dla niej Dom, to symbol, to podmiot ważnej Rzeczy, to cała sprawa. Zaborów, tę sprawę wygrał. Stał się nie tylko Dom, ale i piękna z nim biblioteka z miłością i skrupulatnością benedyktyńska skompletowana przez Krzesnoojca (był nim dla swojej wsi).

Do biblioteki tej w czasie okupacji przychodziły czas jakiś z Warszawy najprzedszywniejsze książki. Po otrzymaniu każdego transportu, adresat preparował okładki, rozciągał grzbiety i wyciągał z pod nałożonej tekturki pisma pozostawiać. Książki oprował specjalny introligator w Warszawie, jeden z Jędrzejowych przyjaciół, pism dostarczał Jędrzej, odbiorcami był Zaborów i wsie okoliczne. Tak się odbywał jeden z pierwszych kolportażów w Polsce okupowanej.

Ostatnie lata przedwojenne były dla Jędrzeja jedną wielką niedolą. Nędza wsi, ciemnota z premedytacją zaszczepiana na niej przez rząd, represje ściskające w żelaznych klamrach każda swobodniejsza myśl, strach i postrachowe lata ucisku, Brześć, Bereza, Kongres Stronnictwa i atmosfera, która mu towarzyszyła, czyniła administracji, cały ten zawrotny taniec nad przepaścią, na który patrzył z bliska, od swego stolika wizytatorskiego w Ministerstwie, którego skutki widział bezpośrednio, na wsi, wśród chłopskiej młodzieży, przyprowadził go niekiedy o rozpacz. Ileż to razy w przyjacielskich rozmowach poświećlicowych, w czasie bytności Jędrzeja w uniwersytecie rozmawialiśmy o wszystkim, co narasta z niepowstrzymaną siłą fatalizmu. Ileż to razy, wzywany był wizytator do ministra na rozmowę zasadniczą na temat przekonań i swobody myślenia, na temat rygorów, które trzeba było rzekomo koniecznie stosować w chłopskiej oświacie dorosłych? Na temat uniwersytetów chłopskich, które zagrażały jakoby całości państwa?

— Nie ja będę tym, który przybije pierwszy gwóźdź do trumny uniwersytetów ludowych — odpowiadał niezmiennie nieposłuszny urzędnik. — Nie zgadzam się na rygory.

I rzeczywiście, nie zgadzał się, swoje robił. Jakoś nie było siły i odwagi, która by nieposłusznemu powiedziała: odejść. Zmiewał do szacunku.

Nam, narastającym obok niego młodym, imponował swoją żywotnością, swoją pracowitością. Na wszystko miał czas. Regionalne Związki Teatrów Ludowych, Instytut Teatrów Ludowych, miesięcznik „Teatr Ludowy” — to były, obok jego pracy zawodowej, niejako urzędowe ukochania. Przy tym stała praca piśmiennicza; niezważania natury ideologicznej, materiały do grania, drukowane bądź w miesięczniku, bądź powielane doraźnie, przy tym prace badawcze, ogromnianie ludzi dokoła pionu prac tego wszystkiego, co w sumie tworzy pojęcie kultury ludowej, wykłady na kursach oświatowych, stałe wyjazdy w teren — jak się to wszystko mieściło w czasie, on sam tylko wiedział.

Obok tego wszystkiego stała jaśniała w nim niezmienna miłość dla Zaborowa i jego spraw. Był czas na to, by zaborowska kapela przywieźć do Warszawy i ukazać ją honorarną na deskach teatru stolicy. Był czas na to, by o Zaborowie pomyśleć jako o środowisku, które warte jest jednokrotnej uwagi badacza, by powstać tam etnograf i ułatwić mu pracę.

Nie starczało tylko czasu na to, by żyć normalnym życiem zjadacza chleba, dbałego o swoje zdrowie i wygodę. I to gorsza, nie starczało czasu, już go potem zupełnie zabrakło, na spisanie dorobku, na wydobycie pionu z gleby serca i mózgu w postaci prac literackich, o które stale upominaliśmy się u tego pisarza z ducha i ciała.

— Zdażę, zobaczycie, że zdażę.

Nie zdażył.

Zawsze zapędzony, zawsze zatroskany, zawsze, obok tylu rozlicznych swoich prac, jeszcze prywatnie opiekujący się jakimś kulawym kaczatkiem ludzkim (człowiek musi być żywy, nie wolno losów drugiego człowieka zostawiać martwej literze biegu urzędowego), tej jednej rzeczy nie zostawił nawet dobrze zacząć. To, co zostawił, materiały, opracowania, szkice, notatki, rękopisy, zostało w gruzach Warszawy, popioły, zmieszały się z jej popiołami.

Wojna wróciła go do zawodu, od którego zaczął żyć, do pracy nauczycielskiej w szkole średniej. Uczył na kompletach, dawał lekcje, dreptał na godzinówki z jednej ulicy miasta w drugą.

Mieszkając wtedy w jaskółczym gnieździe wielkiej kamienicy śródmieścia. Korzystał z okienka pomiędzy lekcjami, by wpaść do mnie, na „co słyhać” i popicie chudego śniadania kubkiem gorącej mioty (pijaliśmy wtedy miotę). Rok trzydziesty dziewiąty, czterdziesty. Czasem zachodził w niedzielę — z gęślikami. Stało się wówczas tak, że ginął nam z przed oczu maleńki pokój i wojenna bieda, cichy odgłos butów żandarmskich na brukach miasta, przepadała zmora niewoli, coraz ciśnień opasująca nas szyję powrozem teroru.

Zaborowska nuta nigdy nie zaginie.

Hej, ani na wiersyku, ani na dolinie...

Rósł jakby w sobie i odnawiał się Krzesnoojciec. Siwe oczy śmiały się do radosnych jakichś myśli, twarz promieniała wewnętrznym światłem, a ręce, jak samożyjące istoty, zgarniały ze strun dźwięki złota. Kiedyś, o takiej godzinie wspominałam skargę szanownych ojców jeszcze bardziej szanownego miasta, którzy przysłali pełne oburzenia pismo do Ministerstwa, że jego, ministerstwa, przedstawiciel nie szanuje swojej pozycji i wygrywa z chłopskimi grajkami w kawiarni na skrzypkach chłopskie piosenki. Istotnie, skandalu niebyłoby.

Szły dni. Obok zewnętrznego, nawarstwiało się inne, podziemne życie Warszawy. Zaczęliśmy wędrować z Jędrzejem na posiedzenia, na których przygotowywały się wydawnictwa o wsi. Jej dzieje, monografie, prace badawcze, zbiorowe, trudne. Ogromniali się ludzie, rosły opracowania.

Drżeliśmy w tym czasie o Jędrzeja. Nie umiał żyć pod terorem. Kiedy tak szedł, z którymś z nas ulicą, w swoim wytartym kubraczku, barankowej czapce, czy jakimś cudacznym kapeluszu (patrzcie jaki porządny, kupił mi go córka na Kercelaku) — podpierał laseczką swoje chore nogi i słabe serce, mógł nawet nie mówić, ale sam apokaliptycznym spojrzeniem, monosylab, rzucanych w doraźnych skrótach dekonspirował go odrazu.

Protestował całym sobą. Drżał cały od niecierpliwiej tęsknoty pracy, tęsknił do wsi, do kontaktu z ludźmi, do szumnego krzyku wolności na pola, przestrzeń, swobodę, który prymityw pieśni wkłada w jedno, tyle mówiące, zawołanie — hej! Cały był tym krzykiem. Protest w nim rósł i dławiał gardło. Nie wytrzymywał, mówił.

Kiedyś, na jednym z uroczystych obchodów w gimnazjum Góckiego, gdzie wykladał, przemówił po swojemu, z pasją, głośno, krzykiem płonącego oburzenia i rozpaczą serca. Odpowiadała mu cisza, rozszarzona do białości, cisza warg, które już wiedzą, co znaczy milczenie w niewoli.

— Wiecie, już nie mogłem — opowiadał nam później — trzeba młodymi szarpać czasem, przecież to można spodłść, przecież to można się ma proch zatrzeć w takiej niewoli. Musiałem się odezwać, mówić, że to niedobrze, że na sali i wogóle, gdzieś w gimnazjum, siedzi szpieł.

— Bądźcie ostrożni Chrześni, bądźcie ostrożni Jędrzeju — odpowiadał mi stale, przekonani, że te nasze ściśnięcia serca, serdeczna troska o tego drogiego człowieka ma głębokie uzasadnienie.

Rozumiał, że trzeba, ale nie mógł się nagiąć do ciągłej czujności w biernej obronie własnej wolności i życia. On, który przez całe życie o sobie nie myślał nigdy.

Nocami pracował. Marzyła mu się wielka biblioteka dzieł popularno naukowych dla wsi; studiował stare roczniki pism chłopskich z pierwszych lat samodzielnich zrywów chłopskich, lata rewolucji 1905 r., lata późniejsze. Pisał monografie, odgrzebywał zapomniane poezje poety chłopskiego, Sawczuka, pracował nad jego biografią. W pokoju, który był jego biblioteką i całym światem, w pokoju w którym nad wielkimi półkami książek Chrystusik frasośliwy patrzył w dół ludzkiej doli, a gęśliki, pieczolowicie złożone na honorowym miejscu, drżały wszystkimi niewyśpiewanymi nutami odchodził od niekocznie panoszącej się ażezywistości ku innym sprawom, ku przyszłości Polski Ludowej, dla której oto pracował, którą wierzył, że będzie współtworzył.

W tym-to pokoju zastali go gestapowcy, kiedy przyszli po niego w noce owego pamiętnego wtorku.

Nie znaleźli żadnych dowodów winy. Pisma, jak zawsze przed wieczorem czytane, tym razem nie leżały na biurku. Jedne zdażyła schować żona, inne tkwiły między kartkami wiadomych książek.

Opustoszał pokój.

Opuszczała pracownia. Osierociała książki bez współtowarzysza ich zaklętych w słowo dróg. Zamilkły gęśliki.

Zabrali Jędrzeja na Pawiak, trzymali go bez śledztwa blisko rok. Dochodziły do nas wiadomości, tajemnymi droga-

mi wieści o nim. Był chory, dostał się do szpitala. Nauczyciel dobry, zaczął swoją działalność i tam, za kratami. Wykładał, nauczał. Uczył o Polsce, która przyjdzie tak, jak przychodzi dzień po nocy. Będzie inna, sprawiedliwa, nowa. Trzeba się jej uczyć poprzez wiedzę o człowieku bezimiennym, który ją będzie budował. Człowiek ten — to chłop, robotnik, — Lud.

Pogodny, radosny wewnętrznym szczęściem dziecka, rozjaśniał wokół siebie twarz, sycił pogodą serca. — „Do-brze mi” — pisał w grypsie przyjaciółom.

Na wolności żona wydeptywała ścieżki oficjalne i nieoficjalne w pogoni za złudzeniem zwolnienia. Nie udało się.

Zaczęły krążyć wieści, że Jędrzeja wywieźli. że rozstrzelali, że wczoraj, że onegdaj, że przed tygodniem.

Panowała wtedy moda rozstrzeliwań, bezimiennych, zbójcekich, w milczeniu i ukradkiem. Tak podobno wywieźli i Cierniaka. W transporcie stu więźniów. Ktoś opowiadał, że ktoś inny widział jak ich władowano do samochodów. I że Jędrzej uśmiechnął się serdecznie od drzwiczek samochodu ku kratom, więzienia, że dał znak ręką, znak pożegnania.

Wymieniano Palmiry, że to tam właśnie...

Kiedyś, po miesiącach, doszła wiadomość, że znaleziono w okolicy Treblinki kartkę z wiadomością od 40 więźniów, których wieziono tamteży w niewiadomym im, więźniom, celu. Pomiędzy nazwiskami było i nazwisko wizytatora Jędrzeja Cierniaka. Gdzie się podziała ta kartka? Nikt z nas jej nie widział. Ale wieść, może była prawdziwa?

Mijały dalsze wojenne lata i już żadna wiadomość nie nawiązywała do tej sprawy, kamień w wodę. Czekaliśmy, tak, jak czekamy jeszcze dzisiaj, bo przecie ciągle jeszcze ludzie wracają.

A przecie mogło się tak stać, że ziemia, która tyle wchłonęła krwi, jeszcze i tę krew wchłonęła, jak ofiarę najczystsza z czystych. I mogło się tak stać, że jeszcze i to buntownicze serce spłynęło źródłem w żyły ziemi, by zakwitnąć z nich drzewem, brzozą rozdzwonią, sosną szumiącą, — że jeszcze i ta głowa, która nie umiała przed żadną butną i pyszną wielkością chylić czoła, a kłoniła się każdej wielkością ducha i serca — że może i ta głowa została przywalona słołem martwych ciał, rzucona w zapomniany dół bezimienny i niemy?

Na grobach, rumowiskach i zgliszczach wyrastają nowe dni. Wyrasta nam z miłujących dłoni Rzeczpospolita, o której śpiewały chłopskie, tropione przez policję hymny.

Rozprostowują się nam barki do szerokiego oddechu, a dłonie, zaciśnięte w pięść, otwierają się do pracy bezkrwawej, pracy tworzącej.

Czekamy na Was, Chrzesny. Przyjdźcie przełamać się z nami chlebem wolności, będziemy ją gruntować w każdym sercu oświecym, bo korzystania z niej trzeba się tak samo nauczyć, jak każdej twórczej pracy.

Przyjdźcie, przełamiemy się z wami chlebem radości przez żyły, bo oto „rozkwiła znowu wiśnia po sadach” — ale na tych, którzy ją sadzili, trawa porasta zielona, więc żal, więc tęsknota, więc ból...

Czekamy na Was, Chrzesny. Będziemy Was szukać w pieśni i graniu, w uczciwym patrzeniu i odwadze prawdy, w chłopskim honorowym sercu i miłującym do-tyku opiekuńczej ręki. Czy wiecie? Zasiane już zboża na prochach słowiańskich, zachodnich ziem Rzeczypospolitej. Kielkują już ziarna i jare zboża zaczerwienią się rychło na skrwawionych polach bitew.

Łamiemy się z wami pracą okolo przyszłych plonów: — rzucaliście pod nie ziarno, — hej mocny Bo-że — i jakie ziarno!

W. Tropaczyńska-Ogarkowa

ODGŁOSY

Praca ZNP nad historią tajnego nauczania

Dnia 1 lutego 1946 r. powstała przy Z. N. P. Komisja Walki o Oświatę i Historię Tajnego Nauczania.

Prace komisji zapoczątkowanej przy Z. N. P. wiążą się z inicjatywą kolegów Wycecha i Maję, podjętą jeszcze na wiosnę 1943 r. Pracę powierzono wtedy Świdwińskiemu, Szczechu-rze, Królikowskiemu i innym.

Ta dawna komisja miała opracować dzieje organizacji nauczycielskiej na przestrzeni od 1863 r. do dzisiejszych czasów i podkreślić związek oświaty z rozwojem stosunków politycznych, społecznych i gospodarczych w Polsce.

Z prac już wykonanych i rozmieszczonych w czterech różnych miejscach dziś tylko ocalały dzięki ob. Szymanowski strzępy licznych życiorysów, część pracy kol. Szczechury i referat o Pomorzu młodego kolegi z Bydgoszczy, którego nazwiska nie pamiętam.

Ponadto obiecuje jeszcze prof. Jan Michalski z gruzów zawałonego domu wydobyć pewne fragmenty pracy wykonanej.

Dalsze ogniwo tych prac, znów zainicjowanych w październiku ub. roku przez ministra Wycecha, to powołanie w Gabinetie Ministra pismem z 24 października 1945 r. I. P. — 6530/45 N specjalnego referatu pod kierunkiem St. Świdwińskiego dla spraw historii walk o demokrację oświaty w Polsce oraz tajnego nauczania w okresie minionej wojny.

Dyskusja 14 grudnia ub. r. na plenum Zarządu Głównego ZNP na temat potrzeby, prac i organizacji specjalnego Biura i Komisji przy ZNP w sprawach przez referat Ministerstwa przedstawionych doprowadziła do wyraźnego rozgraniczenia prac trzech współpracujących ze sobą organizacji: a) referatu Ministerstwa, b) Komisji przy ZNP, c) Biura Komisji przy ZNP opartego o referentów okręgowych ZNP. Tak powstała współpraca ZNP z referatem Ministerstwa.

Wszystkie te organizacje zajmują się rejestracją strat w do-bie ostatniej wojny, złożeniem hołdu poległym i walczącym, pamiętnikarskim odtworzeniem meki i bohaterstwa w walce oświatowej.

Każda z tych trzech organizacji na różnych odcinkach i pod różnym kątem widzenia rejestruje wszystkie przejawy walki z najeźdźcą, aby zdobyć dla przyszłych pokoleń wzór i zachę-ty do naśladowania, urabiać poczucie współodpowiedzialności za obecny, przejściowy, powojenny stan rzeczy w budowie Niepodległej Polski Demokratycznej.

Prócz tych trzech ogólnie zainicjowane zostało przez kol. Wycecha z udziałem Zarządu Głównego ZNP powołanie do życia specjalnej Komisji, bezpośrednio prowadzonej przez Mini-stra Oświaty i Prezesa ZNP. Czwarte ogniwo prac jest ośrodkiem przede wszystkim naukowo - badawczym, występującym od 1 lutego br. przy ZNP, - jako Komisja Badań Dziejów Oświa-ty i Kultury.

Zadaniem jej jest przekazanie narodowi materiałów do dzie-łoj kultury polskiej w okresie śmiertelnych zmagających z okupa-tem w kraju i tragicznej wędrówki Polaków po całym świecie.

W skład Komisji weszli: 1) Cz. Wycech — prezes honorowy ZNP, Minister Oświaty, b) kierownik organizacji tajnej oświa-ty w kraju — jako przewodniczący; K. Maj — prezes ZNP, członek tajnej komisji oświaty w kraju — jako wicepre-wodniczący; rektor prof. Stefan Piętkowski — kierownik prac naukowych i studiów wyższych w kraju, jako wiceparzewo-dniczący oraz następujący członkowie: W. Schayer — dla spraw organizacji tajnej oświaty w kraju; St. Kwiatkowski — dla spraw organizacji tajnej oświaty w obozach niemieckich; B. Biedowicz — dla spraw organizacji oświaty polskiej w ZSRR; B. Drzewieski — dla spraw organizacji oświaty polskiej na Zachodzie; Lewicki — dla spraw organizacji oświaty polskiej w środkowej Europie; Wetulani — dla spraw oświaty polskiej w Szwajcarii; Pasterbiński — dla spraw oświaty polskiej w Niemczech (w zastępstwie Pasterbińskiego — kol. Starościak); doc. Hulewicz — sprawy nauki polskiej zagranicą. Dla zagadnień programowych z dziedziny oświaty i kul-tury opracowanych w okresie okupacji — dr Falski. Na stałe-go sekretarza komisji i członka prezydium powołano Świdwiń-skiego.

Do prac w komisji z Departamentu II Ministerstwa Oświaty przydzielono W. Gnizdowską.

Zasadnicze prace komisji to: 1) zgromadzenie materiałów w postaci dokumentów, dotyczących oświaty polskiej w posta-ci aktów, rejestrów, zarządzeń, sprawozdań itp.; 2) zorgan-izowanie akcji pamiętnikarskiej; 3) opracowanie naukowe zgromadzonych materiałów i przygotowywanie odpowiednich publikacji. Organem działania komisji jest Biuro, na czele którego stoi sekretarz komisji. Biuro współpracuje z organem centralnym i terenowym ZNP oraz Ministerstwem Oświaty. Akcje archiwizacji prowadzi Biuro Badań Ministerstwa Oświa-

ty. Akcje wydawniczą — ZNP. Członkowie komisji organizują podkomisję dla opracowywania powierzonych im zagadnień. Członków tych podkomisji powołuje prezydium komisji na wniosek członka odpowiedzialnego za pracę w podkomisji.

Pierwsze inauguracyjne posiedzenie Komisji odbyło się w dniu 23 stycznia 1946 r. w sali Ministerstwa Oświaty pod przewodnictwem kol. Czesława Wycecha, który to posiedzenie zajął. Mówił m. in. o tym, że w czasie wojny zaszło wiele przemian w życiu naszego narodu. Dokonał się olbrzymi przełom społeczny, albowiem do czynnej walki stanęły szerokie masy społeczeństwa różnych warstw: chłopów, robotników, pracowników umysłowych. Już w poprzednich okresach lud polski brał czynny udział w życiu narodu (rok 1831, 1863), ale udział ten nie był masowy, dopiero w tej ostatniej wojnie, kiedy warstwy robotnicze i chłopskie były czynnymi siłami narodu i państwa, rola i udział ludu w życiu narodu jest decydujący. Obok działalności militarnej widzimy wielki udział warstw chłopskich i robotniczych w życiu społecznym i politycznym oraz duże ożywienie w dziedzinie życia duchowego i kulturalnego. Zrozumiano, że kultura i oświata są nieodłącznym prawem jednostki, prawem mas, że są tak niezbędne jak potrzeby fizjologiczne. Działalność okupanta nie zaspakała tych potrzeb i społeczeństwo naturalnym pędem samo wypełniało te luki. Nie tylko w kraju ale i zagranicą powstają skupiska naukowe i szkoły polskie: w Anglii i Francji, Związku Radzieckim, Persji, Afryce itd. W Rosji powstał cały aparat szkolny, prowadzony przez Związek Patriotów Polskich. W Niemczech, w obozach jeńców, w obozach pracy, a nawet karnych życie kulturalne nigdy nie zamierało. Ludzie uczyli się i pracowali w ukryciu i pod przykrywką. W kraju już w listopadzie 1939 r. zamknięto szkoły średnie, wyższych nie wznowiono wcale, a powszechne okaleczono w programie. W odpowiedzi na to z inicjatywy ZNP powstała często samorzutnie zorganizowana akcja podziemnej tajnej oświaty, nie ograniczająca się tylko do nauki, ale rozwijająca szeroką akcję kulturalną i polityczną. W ten sposób osiąga swój punkt kulminacyjny zdemokratyzowanie życia kulturalnego — artystycznego w ostatnim roku wojny. Nie wykluczając najoślejszych peryferii w Warszawie i w prowincji odbywały się imprezy artystyczne, które docierały do szkół powszechnych, co w czasie pokoju dla tych szeroki mas nie było dostępne.

Udział nauki polskiej w życiu narodu w czasie okupacji był ogromny. Praca przenosi się do domów prywatnych. Powstają dzieła o doniosłej wartości naukowej — niestety, przeważnie zniszczone w okresie powstania warszawskiego. A jednak dorobek polskiej myśli naukowej stał się bogatszy niżeli w innych okresach.

Osiągnięty w tym czasie wysiłek pracowników naukowych

nie może zginąć i musi być należycie oceniony i zadokumentowany. Dlatego też już w marcu 1945 r. Czesław Wycech omawiał z ówczesnym Ministrem Oświaty Stanisławem Skrzeszewskim konieczność powołania komisji do badania dorobku naukowego za okres okupacji, początkowo w kraju, potem rozszerzając pracę na tereny zagraniczne.

Pierwszym więc zadaniem komisji byłoby zbieranie materiałów dotyczących oświaty w okresie wojny. W dalszej działalności wydobywanie danych dotyczących walki o demokratyzację oświaty w ciągu naszej historii.

Organizację komisji i zakres jej pracy przedstawił dyr. Schayer. Niezależnie od prac biura i Komisji w Ministerstwie zorganizowano przy ZNP Archiwum Oświatowe, obejmujące tereny: Krakowa, Poznania, Warszawy i Torunia. W zbieraniu materiałów z terenów dopomagać będą wyznaczeni w poszczególnych kuratoriach pełnomocnicy — jednostki czynne w czasie okupacji. Zadaniem ich jest utrzymywanie kontaktu z referatami w poszczególnych inspektoratach oraz przedstawicielami okręgowymi ZNP.

W dyskusji podkreślono słusność rozszerzenia prac komisji poza tereny kraju, gdzie praca w czasie wojny rozwijała się w całej pełni. Należałoby jednak stworzyć centralę zagraniczną, która by objęła tajne szkolnictwo cywilne i wojskowe. Okres konspiracji był okresem płodnym w bogate i wartościowe prace naukowe. Należałoby też zwrócić się do Akademii Umiejętności, aby zainteresowała się tymi pracami i wydała ich znaczenie propagandowe oraz naukowe. Prace konspiracyjne zostały częstoowo wykorzystane w wolnej Odrodzonej Polsce. Należałoby do prac w komisji powołać właśnie tych ludzi, którzy tę pracę wykonali. Cały szereg prac dotyczący zbierania materiałów musi być szczegółowo opracowany. Chodzi o utrzymanie ścisłego kontaktu z organizacjami poza krajem, jak np. Związek Patriotów Polskich, które mogą dostarczyć wiele cennego materiału. Komisja poczyni starania, aby ten kontakt został nawiązany i utrzymany.

Na zamknięcie posiedzenia prof. Birkenmajer wygłosił bardzo ciekawy referat, szczegółowo udokumentowany pt.: „Co władze okupacyjne wiedziały o tajnym nauczaniu”.

Tak więc od dnia 1 lutego Ministerstwo Oświaty i ZNP rozpoczęły wspólną pracę nad historią tajnego nauczania. Z dotychczasowych zgłoszeń najszerzej potraktowały inicjatywę kol. Cz. Wycecha kuratoria warszawskie i krakowskie, również niektóre okręgi ZNP zapoczątkowały szereg prac w terenie.

Nadmienić należy, że wszelkich informacji w tych sprawach udziela niżej podpisany — bezpośrednio w ZNP, ul. Smulowskiego nr 6 m. 12.

St. Świdwiński.

DYSKUTUJEMY

Spojrzenie w rzeczywistość

„Jest nieuniknione, aby narody uznały fakt, że jeżeli chcą nadal istnieć, muszą się pogodzić z pewnym ograniczeniem swojej suwerenności. Nawet rządzący rządy, istniejący w jakimś kraju, może przestać być tylko sprawą tego kraju”.

Opinia ta wypowiedziana w Izbie Gmin w październiku w roku 1944 nic nie straciła na swej aktualności, przeciwnie, można by rzec, że wypadki, od jej wypowiedzenia, stosują się do jej przewodniej intencji. Dla Polaków winno to być też niejako wskazówką pomocniczą przy rozważaniu sytuacji własnego kraju.

Jednym z wielkich zagadnień współczesnej Polski, jest właściwe ustalenie myśli narodu do rzeczywistości jaką przeżywamy. Jest to zagadnienie podstawowego znaczenia, raczej natury psychologicznej i uczuciowej, nie pozbawione jednak i realnej konieczności zejścia naszego społeczeństwa z roli biernego widza, do roli działającego aktora dziejowego. Istnieje w Polsce wiele powodów subiektywnych utrudniających nam pracę nad sobą. Są liczne momenty, obiektywne przysłaniające nasz horyzont. Ale cokolwiekby utrudniało, te realne z samym sobą obrachunki — praca ta musi być podjęta i musi być wykonana, i to wykonana gruntownie.

Im szybciej tej pracy nad sobą dokonamy, tym dla nas i kraju będzie lepiej. Pozwólmy, by „przeminięło z wiatrem” to co zwietrzałe i złudne, oparte o przyzwyczajenia myślowe i narowy, co nie ma już oparcia w konkretnej rzeczywistości i co przysłania pole widzenia i utrudnia rozeznanie spraw wcalej ich nagości. To właściwe widze-

nie spraw jest konieczne, tego dokonać musi cały naród polski, a w tej liczbie i jego, awangarda oświatowa, nauczycielstwo. Nie ulega najmniejszej wątpliwości — (całe prawie sześćdziesiąt lat okupacji niemieckiej powodowało, że kontakt nasz ze światem zewnętrznym był bardzo słaby), że nie znaleźliśmy całokształtu spraw własnych i że skutkiem tego zmuszeni byliśmy żyć pod kłosem i urabiać swoje duchowe ja, pod naciskiem niewiedzy. Z tego otrząsnąć się trzeba możliwie szybko i wziąć, zwłaszcza nam nauczycielom udział w upowszechnieniu konieczności zejścia narodu polskiego ze stanowiska obserwatora rzeczywistości, do roli aktora współtworzącego przyszłość kraju. I choć nie będzie to rola wdzięczna, ani łatwa, zadania tego podjąć się musimy.

Dla łatwiejszego zrozumienia tego, o co chodzi, weźmiemy parę przykładów konkretnych z naszej rzeczywistości.

Zmiany w polityce zagranicznej naszego narodu.

Na wstępie tych rozważań o polityce zagranicznej wsłuchujmy się w polityczną deklarację Teherańską trzech mężów stanu: „Uznajemy całkowicie wielką odpowiedzialność, ciążącą na nas i na wszystkich narodach zjednoczonych, za urzeczywistnienie takiego pokoju, który uzyska aprobatę przytłaczającej masy narodów kuli ziemskiej”.

Ta ogólna deklaracja jest u podstawy jednolitości działania wielkiej trójki w polityce zagranicznej i na jej podstawie cierpliwie i powoli normuje się poszczególne zagadnienia sporne pomiędzy państwami trójki, zawsze

jednak z chęcią unikania błędu izolowania ze spraw międzynarodowych wielkiego partnera — Rosji, co miało miejsce po pierwszej wojnie światowej, a co tak fatalnie zaciążyło na stosunkach międzywojennych. Podobnego błędu mówienie stanu nie chcą już popełnić i stąd ich metody działania wspólne.

W Polsce nie było wśród nauczycielstwa zwolenników polityki min. Becka. Nie pisaliśmy się na ten flirt polsko-niemiecki i jeżeli dziś polityka nasza jest diametralnie inną, niż ją prowadził Beck, to przecież to coś znaczy, coś zmieniło się i coś musi się też zmienić w naszym nastawieniu. Naród polski przesunął się w swym terytorium bardzo na zachód, obejmując we władanie ziemie piastowskie, uzyskuje wybrzeże na dużej przestrzeni i już te ostatnie dwa fakty i ich zalegalizowanie nie tylko przez nas musiały wywołać konieczność zupełnie innego ustalenia samej postawy naszej polityki zagranicznej. Fakt, że z tendencji balansowania pomiędzy dwoma sąsiadami, (usiłowanie stałego wyrównywania ich wzajemnej równowagi przez nas), czego na dłuższą metę nie mógł i nie może prowadzić skutecznie organizm państwowy o naszych możliwościach i naszym terytorialnym zasięgu, ten fakt jeden, zejście z trampoliny politycznej, na grunt realny rzeczywistości, jest podstawowego znaczenia dla narodu. Jeżeli to się zbiega jeszcze z życzeniem całego narodu unormowanie pokojowych stosunków z sąsiadem wschodnim (a takie życzenia przecież naród nasz głęboko nurtowały przed wojną), już sam przez się winien wystarczać do tego, abyśmy ocenili zmiany pozytywnie i dali im nie tylko aprobatę wewnętrzną, ale i wzięli czynny udział w upowszechnieniu tego osądu wśród obywateli. Zapewne wielu odpowie: tak, ale do czego to zmierza, co z niezależnością kraju? Trzeba sobie otwarcie powiedzieć, iż niezależności pełnej w polityce zagranicznej nie mają nawet takie kraje, jak Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Oto niedawno, po powrocie z Moskwy, Sekretarz Stanu Byrnes, oświadczył dziennikarzom, iż w sprawie Bułgarii i Rumunii życzenia Ameryki szły dalej, niż to udało się uzyskać w wyniku rozmów i wzajemnych ustępstw. Jeżeli to muszą robić Stany Zjednoczone, to cóż dopiero mówić o nas, państwie, które nie miało i nie ma światowych interesów i w polityce swej musi przyjmować wypadkową ogólniejszych rozstrzygnięć i do tego dostosowywać swoje posunięcia na szachownicy międzynarodowej.

Dlatego też, rozumiejąc konieczność prowadzenia polityki liczącej się z interesami narodu polskiego, musimy sobie zdawać sprawę z tego, iż polityka ta, we współczesnej konstelacji politycznej, konstelacji, obliczonej zgoła na długą metę, nie może neglizować zasadniczego i głównego punktu współpracy międzynarodowej, jakim jest jednolitość wielkich mocarstw i wola ich wspólnego zagwarantowania pokoju. W tych ogólnych granicach, nasza polityka dopiero może wybierać sobie miejsce i do tych wytycznych dostosować swe zabiegi, aby znaleźć dla nas najlepsze rozwiązanie i umocować niezależność interesów polskich.

Dlatego politykę Rządu Jedności Narodowej, politykę współpracy przyjaznej z sąsiadem naszym wschodnim, politykę, którą reprezentował i premier Mikołajczyk w Londynie, tak jak ją reprezentuje i dziś w kraju, musimy nie tylko pozytywnie oceniać osobiście, ale i dla jej upowszechnienia gorąco pracować, gdyż to właśnie leży w dobrze pojętym interesie narodu polskiego.

Rola nasza jako nauczycieli, w upowszechnianiu tego słusznego osądu, jest bardzo duża. Rola ta jest jeszcze przed nami, nikt jej za nas nie wypełni i do tej pracy zabrać się muszą szeregi naszych działaczy związkowych. To byłby jeden aspekt naszej rzeczywistości, wobec którego konieczne jest zajęcie stanowiska pozytywnego, gdyż odpowiada to całemu naszemu narodowi, zdecydowanie pragnącemu odbudować swe ognisko domowe w pokoju i zaufaniu.

REFORMA ROLNA

Drugi aspekt, mało przez nas doceniany, w tym sensie, że aprobować go, nie widzimy dalszych skutków jego działania: to sprawa reformy rolnej. Radykalna reforma rolna, to przecież nasz program z przed wojny jeszcze. To chęć nie odkładania, a rozcieńczenia problemów nurtujących naszą dojmową rzeczywistość. To również musi być należycie upowszechnione i wyjaśnione. Reforma rolna musi być zakończona i to zakończona zdecydowanie. W reformie rolnej chodzi przecież o to, by podnieść poziom życia chłopów, podnieść

stan posiadania ziemi karłowatego gospodarstwa i dać ziemię nieposiadającym jej. I tu czekają nas jeszcze dalsze prace porządkujące i to prace bardzo ważne, prace, których skutki sięgają będą głęboko w życie wsi. Po zakończonej reformie rolnej chłop musi mieć możliwość normalnego życia. Chłopa musi stać być na utrzymanie z pracy rąk swej własnej rodziny, na odpowiednim poziomie, oraz danie tej rodzinie należytego wykształcenia. Dla nas, dla tych radykałów społecznych, z przed wojny, reforma rolna, to nie stwarzanie nędzy, ale reforma rolna wydrwigająca chłopów z nędzy.

Tej pracy nie zakończyliśmy i dlatego tej pracy musimy udzielić daleko idące poparcia, a często musimy wziąć na wsi inicjatywę w swoje ręce, aby ją doprowadzić do zakończenia. Skutki reformy na tym odcinku dziś wydają się może niejednemu niewidoczne, ale niedługo jest czas, że oblicze wsi, jeszcze za naszego pokolenia, będzie inne, jeszcze sami doczekamy tego, że wies nie pozostawi po dworze żadnego wspomnienia, ani obyczaju, a weźmie udział i wniesie nowe treści do rzeczywistości polskiej. I tu przed nami szerokie pole do pracy uświadamiającej i obywatelskiej, wiążącej nas ściśle z odrodzonym krajem demokratycznym i jego nową rolą w Europie wśród Narodów Zjednoczonych.

Nie jeden z czytelników, gdyby wziął roczniki Głosu Nauczycielskiego, bez trudu ustaliłby, że w dokonywujących się przemianach gospodarczych, wiele jest myśli, które nurtowały świat pracy i nas nauczycieli w tym świecie pospołu. Wystarczyłoby sięgnąć do deklaracji gospodarczej związków pracowniczych z roku 1937. Upaństwowienie kluczowych pozycji przemysłu fabryk oraz kopalń, to przecież było wyznaczenie naszej wiary gospodarczej. Dlatego obecnie, przyglądanie się temu procesowi z uboższymi, musi być uznane za jakąś pomyłkę, czy niedopatrzenie w myśleniu naszym i naszym działaniu. To czym w ostatnich latach przedwojennych pasjonowaliśmy się, to ziszcilo się w dużej mierze współcześnie. Może nas to czy inne pociągnięcie dziwić, czy nie zadawać, ale, tym niemniej, ustalić możemy jego rodowód, jakby powiedział generalny referent Bytomia. Otóż znalezienie tego rodowodu winno być tym problemem, który musi sprawić, że na tle tych reform znaleźć winniśmy wspólny język w kraju, aby tym lepiej w oparciu o szerokie zaplecze opinii publicznej, opinii, w dużej mierze, też kształtowanej przez nauczycielstwo, mogło się pogłębić i demokratyzować państwo i jego aparat gospodarczo-społeczny. I tu rola nasza jest widoczna i udział w pracy konieczny.

POSZUKIWANIE REAKCJI

Wreszcie na jeden aspekt pragnę jeszcze zwrócić uwagę. To sprawa wewnętrznych tarć politycznych. Nauczycielstwo nie miało nic wspólnego z reakcją przed wojną, nie ma tym bardziej nic wspólnego z nią teraz. W sprawach rzeczywistych reform, reform sięgających do gruntu, byliśmy zawsze w czołowych szeregach demokracji i z tej drogi zepchnąć się nie damy. To, że komuś się może wydawać, że może na nas liczyć — jego to rzecz, niech czeka i liczy. My nie potrzebujemy po każdym bzdurnym posądzeniu, że ktoś na nas liczy, bawić się w polemiczne odpowiedzi. Jak mu wygodnie, niechaj liczy. My z podstawowych założeń, że światopoglądu demokratycznego nie zejdziemy ani dziś, ani jutro. Z reakcją we wszelkiej jawnej i zamaskowanej postaci nie mamy nic wspólnego i mieć z nią nie chcemy i nie będziemy. Będziemy dawali temu wyraz w pracy społecznej i oświatowej i w swej pracy wychowawczej w szkole. Będziemy dawali również w ten sposób wyraz, że wszelkie poczynania państwa i społeczeństwa zmierzające do wprowadzenia ustawaodawstwa demokratycznego, będziemy całą siłą popierać, i wykształcenie i wychowanie w Polsce pragniemy oprzeć na warstwach chłopsko-robotniczych i inteligentkich.

Jednego tylko trudno się po nas spodziewać, to oderwania się od narodu, zajęcie stanowiska sprzecznego z ołbrzymią większością tego narodu, z którego pnia wyrosłimy, stanowiska doktrynerskiego, dla samej satysfakcji uprawiania doktrynerstwa. Oderwawszy się od narodu, od rodzin, których młode pokolenie wychowujemy, przestaliśmy służyć sprawie wychowania i sprawie narodu. Dlatego wysiłki pokłócenia nas z własnym środowiskiem pracy, nie będą miały powodzenia. Ale też te żądania nie mają nic wspólnego z demokracją.

Marian Trzeciński

Szczeczeńszczyzna.

RECENZJE

OSTATNIE WYDAWNICTWA „NASZEJ KSIĘGARNI”

„Psychologia wieku dziecięcego” (r. 1946, str. 189, 200 zł) Stefana Szumana, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, jest najważniejszą pozycją w dotychczasowym dorobku wydawniczym Instytutu Wydawniczego „Nasza Księgarnia”. Nazwisko autora, znakomitego znawcy przedmiotu, i podtytuł książki: „Podręcznik dla matek i wychowawców w przedszkolach i domach dziecięcych oraz dla nauczycieli i studentów studiujących rozwój psychiczny dziecka”, wskazują na wartości tej starannie wydanej i bogato ilustrowanej książki i mówią o jej ogromnej przydatności na dzień dzisiejszy. Pisanie, że książka jest przydatna i wskazywanie dla kogo przydatna, to rzecz niepotrzebna, skoro się wie, że być ona powinna jednym z pierwszych dzieł, które mus. gruntownie poznać każda osoba, co chce się poświęcić pracy mającej w Polsce dziś wielką przyszłość, pracy w przedszkolach i domach dziecka. Przystudowanie podręcznika Szumana, nauczycielowi niewykwalifikowanemu w wielkiej mierze ułatwi osiągnięcie pełnych kwalifikacji potrzebnych do pełnienia czynności nauczyciela. Ważna jest sprawa, aby „Psychologia wieku dziecięcego” dotarła do polskich matek i znalazła się w ich rękach jako nieodstępny doradca. Winny się tym zająć organizacje kobiece.

Nakładem „Naszej Księgarni” wyszedł zatwierdzony przez Ministerstwo Oświaty do użytku szkolnego pismem z dnia 16 października 1945 r., nr VI-394/45 N., podręcznik Mieczysława Cieśluka pt. „Przyrod martwa dla klasy V szkół powszechnych” (r. 1946, str. 104, zł 32). Jest to trzecie wydanie znanego i szeroko przed wojną stosowanego podręcznika.

Trzeci numer „Pracy Szkolnej” (styczeń 1946 r., 15 zł) został w przeważającej części przeznaczony rozważaniom *zagadnień związanych z programem, organizacją i metodami nauczania historii*. Robią to autorzy: Tadeusz Manteuffel, Franciszek Zawadzki, Wł. Martynowiczówna i J. Bartosikówna. W bogatym dziale sprawozdań — m. in. omówiono nowe książki i podręczniki do nauki historii. Decyzja komitetu redakcyjnego „Pracy Szkolnej”, by po języku polskim (nr 1—2 czasopisma) nauczyciel poświęcił łamy pisma, jest całkowicie słuszną. My, — pokolenie, które całą historię Polski przeżyło w olbrzymim skrócie i pięknych i koszmarnych zarzeczach kilku lat wojny, pokolenie zakochane w minionych przeżyciach lub z grottigerowskim gestem odrazy odwracające się od zbrodni, — możemy to stwierdzić najlepiej.

Nr 2 „Plomienia”, czasopisma dla młodzieży szkół średnich, z dnia 15 lutego 1946 r., powstał pod znakiem Kościuszki (portret Naczelnika na okładce, sądy o nim Juliusza Michelet i Szymona Askenazego), Fryderyka Chopina (art. Karola Strömengera) i Cypriana Kamila Norwida. Prócz tego — o znakomitym artyście teatralnym Ludwiku Sosnowskim Selskim, wiersze o szkole Juliana Tuwima i Juliana Ejsmonda, sprawy tajnego nauczania i wspomnienia wojenne, artykuły o penicylinie i hyperboli, rady — co przeczytać powinni kandydaci na lekarzy i wiadomości encyklopedyczne o pierwszym wiecznym piórze i pierwszym maszynie do pisania. Nr 2 wart jest, aby jak najszybciej w powszechnym zasięgu dotarł do rąk młodzieży gimnazjalnej i licealnej.

Nr 8 „Plomienia” z dnia 15 marca 1946 r., wyróżniający się wśród dotychczasowych numerów piękną barwną okładką (fotografie żbika i sów) z wierszem J. Kasprowicza „Zali naprawdę już wiosna?” na wstępie opowiada prozą i wierszem o zwierzętach i ptakach, ulubieńcach i przyjaciółach dzieci. W nrze wspomnienie o Januszu Korczaku pt. „Pan Doktor” Hanny Mortkowicz-Oleczakowej i fragment z książki Janusza Korczaka nt. „Józki, Jaśki i Franki”.

WYDAWNICTWA KSIĘGARNI SPÓŁDZIELCZYCH I ZNP.

Oddział Grodzki ZNP w Łodzi na dobrym papierze wydał dwa podręczniki: E. Szymcykiewicz, A. Wrotniak i St. Szwalma „Uczymy się rachować. Pierwsza książka do nauki rachunków” (r. 1945, str. 80, zł 25) z miłymi ilustracjami Krystyny Artymowicz i mgra Józefa Cyganowskiego, dyrektora VIII państwowego gimnazjum w Łodzi „Zarys gramatyki języka polskiego dla młodzieży gimnazjalnej” (r. 1945, str. 64, zł 35).

Nakładem Nauczycielskiej Spółdzielni Pomocy Szkolnych w Poznaniu wyszła w trzech zeszytach w bezimiennym opracowaniu tymczasowa czytanką dla II klasy publicznych szkół powszechnych województwa poznańskiego pt. „Czytajmy” (r. 1945, str. 48, zł 20).

Spółdzielca Księgarnia Nauczycielska w Toruniu wydała w „Bibliotece Pomocy Szkolnych” w opracowaniu komitetu

redakcyjnego Sekcji Szkolnictwa Średniego ZNP w Toruniu zeszyt I skryptu dla kl. I gimnazjalnej pt. „Geografia Polski” (r. 1945, str. 32). Wydawnictwo to zrodziła potrzeba chwili: brak podręczników szkolnych w obliczu rozpoczynającego się rok szkolny.

Zanotowaliśmy tych kilka wydawnictw spółdzielni księgarskich i ogniw ZNP na rachunku zaradności zawodu nauczycielskiego. Wzięte one pojedynczo lub w nielicznym zbiorze są czymś znikomo drobnym, ale razem z wydawnictwami spółdzielczości księgarskiej i ZNP innych ośrodków, a mianowicie: Warszawy, Lublina, Krakowa, Katowic i Bydgoszczy, stanowią pokaźny dorobek.

W styczniu 1946 r. Wydział Pedagogiczny Zarządu Okręgu ZNP w Toruniu puścił na rynek pierwszy numer miesięcznika poświęconego organizacji wychowania i nauczania pt. „Życie Szkoły” (Toruń, ul. Królowej Jadwigi nr 20; str. 24, cena zeszytu 6 zł). Zewnętrznie wygląda to skromnie, papier jest kiepski, ale artykuły są utrzymane na poziomie, autorzy — których cechuje praktyczne nastawienie do omawianych zagadnień — liczą się z lokalnymi warunkami i pod kątem tych warunków formułują wskazania. Warto przeczytać artykuł Nowaczyka pt. „Organizacja uroczystości szkolnych”. Bogaty jest dział sprawozdań z dzieł pedagogicznych i dydaktycznych, podręczników, prasy pedagogicznej i czasopism literackich. Autorzy sprawozdań rzeczowo i odważnie oceniają omawiane wydawnictwa. „Życie Szkoły” w postaci dobrego pierwszego numeru należy powitać z uznaniem i życzyć mu pomyślnego rozwoju.

Nr 2 „Życia Szkoły” z lutego 1946 r. jest przykładem prowincjonalnego pisma ładnie się zapowiadającego. Zawiera artykuły: Stanisława Nowaczyka „Naukowa organizacja pracy”, gdzie niejeden z czytelników spotyka się może po raz pierwszy z nazwiskiem inżyniera polskiego, Karola Adamięckiego, który równocześnie z amerykańskim inżynierem Taylorem prowadził badania nad naukową organizacją pracy i wcześniej niż tamten ogłosił wyniki badań, W. Borowskiego „Konferencje rejonowe” i H. Sadokierskiego „Spółdzielczość” oraz „Żenicy” Szymonowicza — sprawozdanie z lekcji w klasie VI, omówienie podręczników, dzieł naukowych i prasy pedagogicznej, kronikę, wspomnienie z pobytu w Stutthofie i redakcyjną gawędę z czytelnikami.

„PRACOWNIK STOLICY”

„Pracownik Stolicy”. Dwutygodnik. Warszawa. Nr 1—2 z listopada - grudnia 1945 r., str. 64; nr 1—2 ze stycznia, str. 64, i 3—4 z lutego 1946 r., str. 76. Redaktor Jan Bednarz.

„Pracownik Stolicy” jest organem Wydziału Kadr Pracowniczych Samorządu Miejskiego m. st. Warszawy — poświęconym sprawom społeczno-samorządowym stolicy i kształceniu kadr pracowniczych.

Pojęcie kadr wyjaśnia Jan Bednarz w lutowym numerze w artykule „Problem szkolenia i administrowania kadr pracowniczych”:

„Słowo kadry, to nie oznacza mas robotniczych, pracowniczych, urzędniczych, nauczycielskich. Kadry pracownicze to są, a raczej muszą być to pionierskie, fachowe, ideowe kierownicze oddziały, które będą zalążkiem, jądrem i mózgiem całej odbudowy i przebudowy społeczno-gospodarczej i politycznej naszego kraju. Dla tego odpowiednio przygotowane i nastawione ideowo kadry dają gwarancję, że odbudowę i przebudowę wykonamy w 100% pomimo przeszkód, oporu, trudności. W naszym odrodzonym państwie organizowanie i szkolenie tych pionierskich kadr jest to zagadnienie najważniejsze”.

Ciekawe artykuły na aktualne tematy społeczno-samorządowe, szczegółowa i obszerna kronika, interesujący przegląd spraw bieżących, prasy i wydawnictw składają się na każdy numer czasopisma.

Nowemu piśmu trzeba życzyć, by spełniło swą rolę przez rozwinięcie żywej i szczerej dyskusji wokół poruszanych zagadnień.

„PRZEGLĄD WIELKOPOLSKI”

„Przegląd Wielkopolski”. Miesięcznik regionalny, poświęcony zagadnieniom kultury wielkopolskiej w przeszłości i w chwili obecnej, pod redakcją dra Zdzisława Grota i dra

Wincentego Ostrowskiego, Poznań (ul. Zygmunta Augusta 1). Rok II, nr 1 ze stycznia i nr 2 z lutego 1946 r., str. 64.

„Przegląd Wielkopolski” jest przykładem, jak może dziś wyglądać zewnątrz i wewnątrz i jak powinno wyglądać wartościowe pismo regionalne i dlatego w wielkiej mierze interesuje ono nauczyciela szkoły każdego typu. Sprawiają to artykuły dra Floriana Barcińskiego „O przebudowę struktury gospodarczej Wielkopolski”, dra Józefa Kostrzewskiego „Tło prehistoryczne „Starej Baśni” J. I. Kraszewskiego, dra Gerarda Labudy „Źródła niemoce polskiej na kresach zachodnich”, mgra Wacława Skuratowicza „Nowy gatunek ssaka w faunie Wielkopolski” (o pizmaks), Henryka Przybylskiego „Grzegorza z Szamotuł pierwsza regionalna fundacja stypendialna w Polsce”, wspomnienia dra Adama Skałkowskiego o archiwach wielkopolskich i Bronisławie Dembińskim oraz dra Adama Wiegnera o prof. Michale Sobeskim, ciekawa kronika, dotycząca własnego regionu, bogaty przegląd ruchu wydawniczego, ładne ujęcie graficzne pisma, fotografia i drzeworyt na tytułowej stronie okładki, dobry gatunek papieru, staranna korekta, miła gawęda redakcji z czytelnikami i zamiejscowymi współpracownikami.

Najcenniejszym bodaj w dwu pierwszych numerach, jest

dział „Z ruchu wydawniczego”. Zabierają w nim głos przeważnie redaktorzy pisma i autorzy artykułów. Ze względu na niedawną przeszłość czyta się to jednym tchem, jak miłośnik poezji czyta piękny poemat, jak amator sensacji czyta kryminalną powieść. Omówienie jakiegoś wydawnictwa, szczególnie niemieckiego, przez drów Kostrzewskiego, Grota czy innych, daje czytelnikowi okazję wewnętrznego przeżycia. Nasi znakomici uczeni demaskują kłamstwa historyczne niemieckich profesorów, ich przewrotne i śmieszne, lekkomyślne i bałamutne twierdzenia, bezkrytyczne sady, czym sekundowali oni demonicznej zbrodniczości i nienawiści hitlerowskich polityków, społeczników i urzędników.

Przedstawicielom nauki polskiej jesteśmy wdzięczni, że oczom naszym skierowanym na Zachód pomagają patrzeć jasno, że ludziom czynnego życia kulturalnego, politycznego i gospodarczego przez znoyny trud naukowego wysiłku dają solidną podstawę pracy i osiągnięć.

„Przegląd Wielkopolski” — wznowiony po sześciu latach — jak dawniej chce służyć „zdobyciu i krzewieniu gruntownej i wszechstronnej wiedzy o Wielkopolsce”. „Przegląd” solidnie ten swój zamiar realizuje.

Tadeusz Kuligowski.

K R O N I K A

MINISTER OŚWIATY WŚRÓD POLAKÓW W NIEMCZACH

Minister Oświaty, kol. Czesław Wycech, udał się do Niemiec, aby nawiązać kontakt i zaznajomić się z życiem społeczeństwa polskiego w Niemczech, poinformować go o stosunkach w kraju, a przede wszystkim zetknąć się z nauczycielstwem polskim, które odgrywa dużą rolę w życiu Polonii niemieckiej. Ministrowi Wycechowi towarzyszył m. in. kol. Stanisław Kwiatkowski, dyrektor departamentu w Ministerstwie Oświaty.

W dniach 4 i 5 marca 1946 r. odbył się w Hannowerze Zjazd Pracowników Oświatowych z terenu okupacji brytyjskiej z udziałem przedstawicieli ze strefy amerykańskiej. Zjazd zgromadził ok. 250 przedstawicieli szkolnictwa polskiego oraz przedstawicieli rodziców i organizacji społeczno-kulturalnych. W pierwszym dniu min. Wycech wygłosił przemówienie na temat osiągnięć i zamierzeń naszej polityki kulturalno-oświatowej. Kol. Kwiatkowski wygłosił referat „Szkoła i nauczyciel w nowej rzeczywistości polskiej” i odczytał list do nauczycielstwa polskiego w Niemczech od Zarządu Głównego ZNP. Po dyskusji referenci odpowiadali na zgłoszone zapytania. W drugim dniu dr Pasierbiński i jego współpracownicy z Centrali Szkolnictwa Polskiego w Niemczech wygłosili referaty o stanie szkolnictwa polskiego w Niemczech. W trzech strefach zachodnich Niemiec C. S. P. prowadzi 973 szkoły różnego typu dla 50.390 uczniów. W szkołach podzielonych na 97 obwodów szkolnych pracuje 3.143 nauczycieli. Uchwalono utrzymać ścisły kontakt z krajem i razem z dziećmi wrócić do kraju. Uchwalono też wysłać depeszę do Prezydenta KRN., ob. Bolesława Bieruta.

Minister Wycech zwiedził Centralę Szkolnictwa Polskiego w Hannowerze i jeden z większych polskich ośrodków w Lipstadt, gdzie zetknął się z młodzieżą gimnazjum i liceum ogólnokształcącego, gimnazjum handlowego i przedszkola.

Dnia 10 marca delegacja wróciła do kraju.

ZAMORDOWANIE NAUCZYCIELA

Dnia 24 lutego 1946 r. został zamordowany przez skrytobójców kol. Michał Ożarowski, nauczyciel szkoły powszechnej w Borkowie Kościelnym w powiecie sierpeckim, woj. warszawskie.

PLENARNE POSIEDZENIE ZARZĄDU OKRĘGU ZNP W BIAŁYMSTOKU

W dniu 9 lutego br. odbyło się w Białymstoku plenarne posiedzenie Zarządu Okręgowego. Przedmiotem obrad były sprawozdania z działalności, plan pracy poszczególnych Wydziałów oraz aktualne sprawy terenowe, szczególnie sprawa zaopatrywania nauczycielstwa w artykuły pierwszej potrzeby. Jak bowiem wynika ze sprawozdań, w wielu miejscowościach Okręgu Białostockiego nauczycielstwo nie otrzymało nawet kartkowego chleba. Konieczne jest także zabezpieczenie nauczycielstwa spokojnej pracy.

W posiedzeniu wzięła udział kurator ob. Krassowska oraz przewodniczący Wydziału Organizacyjnego Zarządu Głównego kol. M. Kopeć.

M. K.

PLENARNE POSIEDZENIE ZARZĄDU OKRĘGOWEGO ZNP W POZNANIU

W dniu 2 marca br. odbyło się w Poznaniu plenarne posiedzenie Zarządu Okręgowego z udziałem 34 przesów Oddziałów Powiatowych Z.P. Przedmiotem obrad były sprawozdania, sprawy organizacyjne i referat przybyłego z Warszawy kol. Kopcia: „Zadania nauczycielstwa wobec aktualnych problemów społeczno-politycznych, pedagogicznych i gospodarczych”.

Podobnie, jak w innych okręgach, daje się zauważyć odpyły nauczycielstwa do innych zawodów z powodu niewystarczającego na utrzymanie się uposażenia. W dodatku uposażenia te, są wypłacane z dużym, nieraz miesięcznym opóźnieniem. Przydziały aprowizacyjne prawie żadne. Mimo to ogół nauczycielstwa pracuje ofiarnie i wydatnie, żywiąc nadzieję, że do czeka się zrealizowania należytego za swą ciężką i szaloną pracę wynagrodzenia.

M. K.

UZNANIE ZA PRACĘ NAUCZYCIELSTWA.

Na odbytym w dniu 14 lutego br. posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu powzięto jednogłośnie następującą uchwałę:

„W pierwszą rocznicę ponownego uruchomienia po sześciu latach okupacji, szkolnictwa wielkopolskiego, Wojewódzka Rada Narodowa, wyraża nauczycielstwu wszystkich stopni szkół województwa poznańskiego podziw za tajną pracę w okresie okupacji oraz uznanie za całoroczną, wyteżoną pracę na polu szkolnictwa i oświaty dorosłych, jak również na polu pracy społecznej”.

M. K.

KONFERENCJA PRACY SPOŁECZNEJ OKRĘGU WARSZAWSKIEGO ZNP.

W dniach 20 i 21 lutego 1946 r. w gmachu ZNP w Warszawie odbyła się konferencja przewodniczących powiatowych Wydziałów Pracy Społecznej z terenu Okręgu Warszawskiego ZNP. Przewodniczył, plan pracy Wydziału Pracy Społecznej i wytyczne pracy społecznej dla Oddziałów Powiatowych zreferował kol. Henryk Kotoński, przewodniczący Wydziału Pracy Społecznej Okręgu. Referat na temat „Rola i zadania ZNP w dziedzinie pracy społecznej” wygłosił kol. Wojciech Pokora, członek Zarządu Głównego ZNP. Kol. Bohdan Kielbiński referował prace kulturalno-artystyczne ZNP, a kol. Tadeusz Kuligowski — zagadnienia organizacyjne ZNP. Powiatowi przewodniczący Wydziałów Pracy Społecznej składali szczegółowe sprawozdania z pracy społecznej na terenie poszczególnych powiatów woj. warszawskiego. W konferencji wzięli udział przedstawiciele Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego z naczelnikiem Teodorem Kaczyńskim na czele. Uczestnicy byli w Państwowym Teatrze Polskim na „Lilli Wenedzie”.

T. K.

OTWARCIE DOMU ZNP W GLIWICACH.

W Gliwicach przy ul. Rudzkiej nr 41 uroczystie otwarto dom ZNP. Po nabożeństwie ruszyli z kościoła przedstawiciele

nauczyciele i zaproszeni goście do nowooteartej siedziby Związku. Po uroczystym poświęceniu budynku prezes Zarządu Okręgu Śląskiego, kol. Józefowicz, przeczytał białą - czerwona wstęgę. Chór nauczycielski, ten sam, który występował na Zjeździe Delegatów w Bytomiu, odpiewał pieśń ZNP. Przemawiali: prezes Oddziału Powiatowego ZNP Tadeusz Mazurek, wizytator Kuratorium Okręgu Szkolnego w Katowicach dr Oskar Schmidt, wiceprezydent miasta Koj, stary członek Związku Polaków w Niemczech Ciupka, mgr Zalewski w imieniu partii politycznych i dr Zeleński w imieniu Polskiego Związku Zachodniego. Minutą milczenia uczczono pamięć poległych w walce o wolność nauczycieli. Odśpiewanie hymnu narodowego i „Roty” zakończyło oficjalną część uroczystości. W drugiej części, koncertowej, występowali profesorowie: Dobrowolska (fortepian), Nawratil (wiolonczela) i Strzelczyk (skrzypce). Śpiewali: prof. Wikliński i insp. Wiśnicka.

E. P.

ZJAZD POWIATOWY ZNP W PRZASNYSZU.

W dniu 3 marca 1946 r. odbył się w Przasnyszu zjazd powiatowy ZNP. Omówiono stan aprowizacyjny nauczycielstwa w powiecie. Wg sprawozdania referenta zaopatrzenia, kol. Jelińskiego, system aprowizacji wydzielonej gwarantuje lepsze przydziały, byle by przydziały zalegały za dwa miesiące zostały wydane przez władze aprowizacyjne i szkolne, a spółdzielnia „Samopomoc Nauczycielska” — zdołała przydzielić towary dowieźć na miejsce, tj. do siedziby powiatu. Postanowiono, że wszyscy nauczyciele zapiszą się na członków spółdzielni księgarskiej. Wysłuchano sprawozdań ze Zjazdu Delegatów i in. i wybrano nowe władze organizacyjne powiatu. Prezesem został kol. Wieciński. Z ramienia Zarządu Okręgu byli na zjeździe koledzy: T. Kuligowski i Z. Pruski, który w wygłoszonym referacie omówił aktualne zagadnienia organizacyjne ZNP. Zjazd zaszczylił obecnością przedstawiciele partii politycznych i miejscowych władz ze starostą powiatowym na czele.

T. K.

KONFERENCJE W SPRAWIE WYCHOWANIA SPÓŁDZIELCZEGO

Na odbytym w Warszawie w dniu 28 stycznia posiedzeniu omówiono sprawy wychowania spółdzielczego w Polsce. Obecni: przedstawiciele Banku „Spółem”, Ministerstwa Oświaty, Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P. i Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Obrady nad współpracą instytucji spółdzielczych i ZNP na polu spółdzielczości były podjęciem pracy dawnej, której nawet wojna nie przerwała całkowicie, a która prowadzona była w pewnej mierze w okresie konspiracji.

W obradach wzięli udział m. in.: J. Boniuk i Fr. Dąbrowski, a ze strony ZNP — Wł. Hoszowska, W. Pokora i F. Popławski.

Omówiono współpracę organizacji spółdzielczych ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego. Dezyderaty organizacji spółdzielczych przedstawił kierownik działu szkolnictwa spółdzielczego, J. Boniuk. Poinformował on, że 60 szkół spółdzielczych szkoli dziś i wychowuje przyszłych działaczy spółdzielczych w Polsce. Szkoły spółdzielcze należy uważać za formę przejściową, spółdzielczość powinna przeniknąć do wszystkich szkół. W szkołach, na kursach dla nauczycieli winny być wykłady o spółdzielczości. Czasopisma pedagogiczne i młodzieżowe winny więcej, niż dotąd, miejsca poświęcać zagadnieniom spółdzielczym. Wychowanie spółdzielcze na szczeblu podstawowym, szkolnym, należy realizować za pośrednictwem spółdzielczości uczniowskiej i samorządu spółdzielczego. W ramach ZNP winna powstać komisja wychowania spółdzielczego. Współpracę pomiędzy organizacjami spółdzielczymi a ZNP należy nawiązać nie tylko w komórkach centranych, ale także wojewódzkich i powiatowych.

Przedstawiciele ZNP swoje stanowisko określili w dyskusji. Stwierdzili, że spółdzielczość jest dla nauczyciela nie tylko prądem gospodarczym, ale przez kształtowanie poglądu na świat staje się czynnikiem wyzwalającym chłopca i robotnika — i dlatego musi być stałym składnikiem wychowania.

Na koniec omówiono najpilniejsze potrzeby bieżące i drogi realizacji.

Dnia 30 stycznia w Warszawie, w lokalu ZNP, w obecności przedstawicieli tych samych instytucji i organizacji, co poprzednio, na wniosek prezesa ZNP, Kazimierza Maja, postanowiono reaktywować w ZNP komisję ujmującą całość zagadnień spółdzielczych.

Komisja spółdzielcza ZNP zajmie się kształceniem czynnych nauczycieli i pracowników oświatowych dla dorosłych i zagadnieniami wychowania spółdzielczego w szkołach wszelkich typów. Nauczycielstwo będzie się zapoznawało ze spółdzielczością na konferencjach i zjazdach dla nauczycieli, a szczególnie organizowanych kursach wakacyjnych typu internatowego dla

nauczycieli na utworzonym wydziale spółdzielczym Instytutu Pedagogicznego ZNP, za pośrednictwem „Głosu Nauczycielskiego” i innych pism pedagogicznych.

Postanowiono przeprowadzić ewidencję nauczycieli spółdzielczych i utworzyć podsekcje nauczycieli szkół spółdzielczych.

W skład komisji spółdzielczej ZNP wchodzić będą także przedstawiciele Ministerstwa Oświaty, Związku Rewizyjnego Spółdzielni RP, Związku Gospodarczego Spółdzielni RP oraz Banku Gospodarstwa Spółdzielczego.

Po odczytaniu referatu kol. Wasniewskiej z Banku „Spółem” pt. „Wychowanie gospodarcze w programach szkoły powszechnej i gimnazjum ogólnokształcącego” wysunięto konieczność rewizji programów szkolnych w celu wyegzaminowania w nich zagadnień gospodarczych i spółdzielczych.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ CZĘSTOCHOWSKA A NAUCZYCIELSTWO

Oceniając znaczenie nauczycieli w ruchu spółdzielczym, a z drugiej strony biorąc pod uwagę ich sytuację materialną i stan szkolnictwa w ogóle, częstochowski Oddział Związku Rewizyjnego Spółdzielni, zainicjował zorganizowanie pomocy wszystkim nauczycielom, biorącym udział w pracach organów spółdzielni. Sprawa została poparta przez miejscowe czynniki samorządu spółdzielczego i począwszy od miesiąca grudnia 1945 r. wszyscy nauczyciele z powiatu częstochowskiego tkwiący w ruchu spółdzielczym otrzymują dodatkowo równowartość pracowniczych przydziałów żywnościowych w wysokości 1.000 miesięcznie. Wydatki z tego tytułu ponoszą w drodze dobrej woli zasobniejsze spółdzielnie i Oddział „Spółem”.

Specjalnie potraktowano nauczycieli, którzy są opiekunami spółdzielni uczniowskich. Nauczyciele ci na podstawie uchwały Rady Nadzorczej Spółdzielczej Księgarni „Oświata” w Częstochowie otrzymują 3% od obrotów dokonanych przez spółdzielnię uczniowską w Spółdzielni „Oświata”.

Spółdzielnia „Oświata” może poszczycić się dalszym pięknym czynem. Mianowicie z racji uruchomienia sklepu-księgarni podarowała szkołom powszechnym 12 kompletów bibliotek każda wartości zł 2.500 oraz sumę zł 25.000 na potrzeby szkolnictwa powszechnego.

L. B.

ZJAZD NAUCZYCIELSKI W ŁODZI.

W niedzielę 24 lutego odbył się w Łodzi wojewódzki zjazd nauczycielstwa szkół powszechnych i średnich, zwołany przez grono nauczycieli — członków P.P.R. i P.P.S. Na zjazd przyjechało przeszło 500 osób, które się zebrały w pięknie przygotowanej w herby ziem polskich sali Państwowej Szkoły Przemysłowej przy ul. Żeromskiego. W zjeździe i obradach prócz nauczycielstwa wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, szkolnych i samorządowych.

Referat o sytuacji politycznej wygłosił wiceminister Oświaty Bienkowski. Kurator warszawski dr Wojeński omówił zadania nauczycielstwa, zaznaczając, że Związek Nauczycielstwa Polskiego powinien być ostoją w życiu tak nauczycielstwa, jak i odradzającego się w Polsce demokratycznej szkolnictwa.

Po przerwie obiadowej toczyła się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos tak nauczyciele ze wsi, jak i z Łodzi. W dyskusji omówiono sprawy szkoły powszechnej. Stwierdzono, że nie powinno być różnicy w nauczaniu chłopca, robotnika i mieszczanina, że dla wszystkich powinna być jednaka szkoła. Narzekano na niedzę nauczycieli, którzy mają na utrzymaniu rodziny. Podniesiono również, że nasze władze nieraz źle traktują nauczycielstwo, nie udzielając zniżek na jazdę tramwajową i autobusową nauczycielstwu ze wsi. Tak jest w Łodzi i w Warszawie.

Omówiono zadania nauczycielstwa w przyszłych wyborach do ciał ustawodawczych.

W. Kościński.

RUCHOMY UNIWERSYTET LUDOWY (R. U. L.)

Z inicjatywy inż. Wacława Januszewskiego i Wincentego Bryli, działaczy b. Związku Pracy Ludowej „Orka”. Zarząd Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych Rzeczypospolitej Polskiej powołał do życia Ruchomy Uniwersytet Ludowy im. J. Piłsudskiego. RUL działa na prawach sekcji TUL — RP.

Zadaniem RUL będzie przede wszystkim wyszukiwanie i skierowywanie do czynnych uniwersytetów ludowych wykładowców z przedstawicieli życia artystycznego, naukowego i społecznego. Celem tej akcji jest wzbogacenie treści pracy uniwersytetów ludowych. RUL bierze sobie także za zadanie dostarczanie uniwersytetom ludowym książek i pomocy naukowych.

RUL w pracy mającej na celu realizację tych zadań postuluje się będzie samochodem specjalnie wyposażonym w potrzebne do pracy urządzenia.

SPRAWY ORGANIZACYJNE

STUDIUM DOKOŃCZENIOWE INSTYTUTU PEDAGOGICZNEGO Z. N. P.

Zawiadamiamy koleżanki i kolegów, którzy rozpoczęli studia w Instytucie Pedagogicznym zorganizowanym przez Koło Nauczycielskie w obozie II-C (Woldenberg), Instytucie Pedagogicznym Koła Nauczycielskiego w obozie II-D (Grossborn), Państwowym Instytucie Nauczycielskim oraz Instytucie Pedagogicznym Z. N. P. (i w tej ostatniej formie kształceniowej ukończyli co najmniej 3 semestry), że uchwała Komisji Weryfikacyjnej zatwierdzonej przez Ministerstwo Oświaty została zweryfikowana i włączeni do odpowiednich kursów Studium Dokończeniowego.

Śluchaczów, którzy nie nadesłali odpowiednich dowodów swych studiów, przyjęto do Studium warunkowo. Rzeczywiste ich przyjęcie nastąpi po przedstawieniu dowodów odbytych studiów.

W związku z powyższym prosimy zainteresowanych o możliwie jak najrychlejsze nadesłanie tych dowodów (wystarczająco potwierdzone odpisy).

Kto nie posiada wymienionych dowodów w oryginale, może nadesłać dowody zastępcze (np. zaświadczenie wydane przez wykładowców lub zeznanie dwóch świadków z tej samej grupy kształceniowej posiadających w oryginale dowody swych studiów).

Śluchacze Studium Dokończeniowego zostali w zależności od stopnia zaawansowania w studiach podzieleni na trzy grupy — kursy: a, b, c.

1) Kurs „a” będzie realizował drugą połowę studiów Instytutu Pedagogicznego.

2) Na kursie „b” śluchacze poświęcą się głównie pracy dyplomowej.

3) Dla grupy „c” na kursie w Spale zostaną ustalone: zakres, forma, treść i termin egzaminu dyplomowego.

Szczegółowe informacje dotyczące programu studiów i jego wykonania, będą podane do wiadomości na kursie w Spale.

W okresie ferii wielkanocnych od dnia 23.4 do dnia 4.5 1946 odbędzie się dla wszystkich śluchaczów Studium Dokończeniowego kurs w Spale.

Kurs ten będzie zorganizowany w porozumieniu z Komisją Wczasów i Turystyki przy Zarządzie Głównym Z.N.P. Program kursu „a” i „b” będzie obejmował następujące prace:

1) Zaznajomienie śluchaczów z programem pracy na Studium Dokończeniowym; 2) wprowadzenie śluchaczów przez wykłady w zagadnienia objęte programem kursu; 3) przydzielenie tematów do samodzielnego opracowania; 4) podanie i omówienie obowiązującej lektury; 5) ustalenie i omówienie wytycznych dotyczących form i metod pracy na Studium; 6) przydział tematów prac piśmiennych; 7) ustalenie i przydzielenie tematów prac dyplomowych; 8) omówienie całokształtu prac dotyczących ukończenia studiów.

Dla śluchaczów grupy „c” zostaną ustalone na kursie zakres, forma, treść i termin egzaminu dyplomowego.

Warunki uczestniczenia na kursie w Spale są następujące: 1) wszelkie opłaty za wykłady i prace prelegentów pokrywa Dyrekcja Instytutu Pedagogicznego; 2) dojazd koleją do Spali i z powrotem — bezpłatnie; 3) koszty dziennego utrzymania wyniosą 60 zł — z czego śluchacze pokrywają 50%, resztę — Komisja Wczasów i Turystyki oraz Dyrekcja Instytutu Pedagogicznego; 4) na czas trwania kursu śluchacze otrzymają urlopy; 5) udział w kursie jest obowiązujący.

Od udziału zależy możliwość uczestniczenia w dalszych etapach pracy Studium Dokończeniowego.

Niezależnie od niniejszego komunikatu wszyscy zainteresowani zostali powiadomieni o powyższym specjalnym pismem.

Po otrzymaniu niniejszego komunikatu prosimy natychmiast zawiadomić Dyrekcję Instytutu Pedagogicznego — 1) czy kolega(żanka) weźmie udział na kursie w Spale, 2) podać nazwisko i imię; 3) dokładny adres; 4) najbliższą od miejsca zamieszkania stację kolejową; 5) załączyć wypełnioną deklarację Studium Dokończeniowego i dowód wpłaty wpłatowego w sumie 100 zł na konto PKO. Zarząd Główny Z. N. P. — Studium Dokończeniowe Instytutu Pedagogicznego: nr konta w PKO. 155.

Na zakończenie podkreślamy, iż powyższa forma kształceniowa ma charakter studium jednorazowego (dokończeniowego) i dlatego wszyscy, którzy rozpoczęli studia w In-

stytucie Pedagogicznym i pragną je ukończyć, winni z tej formy kształceniowej skorzystać.

W najbliższym czasie otrzymają Koledzy(żanki) szczegółowe informacje dotyczące czasu trwania studiów na poszczególnych kursach i wykonania całego programu Studium Dokończeniowego.

INSTYTUT PEDAGOGICZNY Z.N.P. STUDIUM DOKOŃCZENIOWE Warszawa, Smulikowskiego 1

STUDIUM DOKOŃCZENIOWE KURS ...

D e k l a r a c j a

I. Proszę o zaliczenie mnie w poczet śluchaczów Studium Dokończeniowego kurs ... Instytutu Pedagogicznego Z.N.P. w Warszawie.

II. Personalia:

- 1) Nazwisko i imię
- 2) Data i miejsce urodzenia
- 3) Adres

III. Przebieg służby:

- 1) Data rozpoczęcia pracy w zawodzie naucz.
- 2) Ewentualne przerwy w pracy
- 3) Zajmowane stanowisko w zawodzie naucz.

IV. Odbyte studia (zakres, forma, miejsce):

- 1) Przed rozpoczęciem studiów w Instytucie Pedagogicznym
- 2) Studia w Instytucie Pedagogicznym, (przesłuchane kursy, wykonane prace piśmienne, złożone egzaminy i t. p.)

V. Jako śluchacz Instytutu Pedagogicznego zobowiązuję się brać udział w organizowanych kursach, wykonywać przepisane programem prace i przestrzegać ustalonych przez Dyrekcję przepisów.

Tytułem wpisowego wpłaciłem kwotę zł 100 na konto PKO nr 155 — Zarząd Główny Z.N.P. — Studium Dokończeniowe Instytutu Pedagogicznego.

dn. ... 1946 r.

(własnoręczny podpis)

W SPRAWIE WYSŁYKI „GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO”

Wobec licznych zapytań odbiorców „Głosu Nauczycielskiego”, kiedy nastąpi rozsyłka pisma wg adresów indywidualnych, komunikujemy niniejszym, że jeszcze nie wszystkie Ogniska Z.N.P. nadesłały nam wykazy i adresy swych członków i że do czasu otrzymania wszystkich potrzebnych adresów, ze względu technicznych wysyłka musi być przeprowadzana jak dotychczas.

Jednocześnie prosimy wszystkie Ogniska Z.N.P. o dostarczanie spisów zaopatrzonych w dokładne adresy członków, zwłaszcza o podanie dokładnego brzmienia nazwy urzędu pocztowego odbiorcy.

Urzędy pocztowe za dostarczanie paczek większych pobierają drobne opłaty, których w wielu wypadkach nasi odbiorcy nie chcą pokrywać. Ponieważ, jak zaznaczyliśmy, chodzi tu o drobne koszty, które narastają dopiero przy wykupywaniu przez nas zwrotów, prosimy o nienarażanie nas na dodatkowe zwiększone opłaty.

Wobec różnorodności opłat za doreczanie, nie możemy ich pokrywać naprzód przy wysyłce egzemplarzy.

Kilkakrotnie nasi odbiorcy reklamowali u nas fakt pobierania przez urzędy pocztowe opłat zaliczeniowych za dostarczone przesyłki „Głosu Nauczycielskiego” wobec czego wyjaśniamy, że w żadnym wypadku nie wysyłamy „Głosu” za zaliczeniem pocztowym i że takich opłat nie należy uiszczać.

KOMISJA TAJNEGO NAUCZANIA

W związku z utworzeniem w ramach pracy Zarządu Głównego Z. N. P. Komisji Tajnego Nauczania, której zadaniem jest gromadzenie, porządkowanie i publikowanie wszelkich materiałów, dotyczących akcji tajnego nauczania w okresie okupacji, wszystkie osoby, posiadające te materiały, proszone są o ich dostarczenie komisji. Uprasza się również o nadsyłanie z pracy regionalnej wycinków dotyczących tajnego nauczania.

W Okręgach Z. N. P. zostaną utworzone Referaty Tajnego Nauczania.

SPRAWA STYDENDIÓW DLA DZIECI NAUCZYCIELI.

Zarząd Główny Z. N. P. czyni starania o wyjednanie stałych stypendiów dla tych dzieci nauczycieli, które pobierają naukę w szkołach średnich zdala od domu rodzicielskiego. Ponieważ w tym celu potrzebne jest zebranie i przedstawienie istotnych potrzeb, Wydział Samopomocy Koleżeńskej Zarządu Głównego zwraca się do Zarządów

Ognisk, na terenie których nie ma szkół średnich, o wypełnienie ankiety według podanego niżej kwestionariusza i o niezwłoczne jej przesłanie do Zarządu Głównego Z.N.P., Warszawa, Smulikowskiego 1.

Zainteresowanych kolegów i koleżanki uprasza się o niezwłoczne podanie Zarządom Ognisk danych, dotyczących kształcących się w szkołach średnich ich dzieci.

Ankieta w sprawie kształcących się dzieci nauczycieli.

Ognisko.....			Oddział Powiat.....			Okręg.....				
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11
Nr kol.	Nazwisko i imię rodziców	Miejsce zamieszkania (wieś i pow.)	Imiona i wiek dzieci od 7 do 14 lat	Imię dziecka i wiek mającego być w szk. śr. w r. szk. 1946/7	Rodzaj szkoły i klasa pob. nauki	Odległość dziecka od domu rodziców w km	Czy istnieje możliwość dojazdu do szkoły i jaka	Gdzie dziecko mieszka? (bursa-stancja)	Ile wynosi opłata miesięczna od dziecka (bursa-stancja)	Uwagi

WERYFIKACJA CZŁONKÓW Z. N. P.

Każde Ognisko Z.N.P. obowiązane jest przeprowadzić dokładną weryfikację należących do niego członków. W tym celu Zarządy Ognisk lub wyłonione przez nie komisje winny stwierdzić czas przynależności członków Z. N. P. oraz ich postawę ideową w czasie okupacji. W wypadku stwierdzenia niewiściwego pod względem narodowym zachowania się członka podczas okupacji, jak zmiany narodowości, współpracy z okupantem na niekorzyść Narodu Polskiego itp. należy sprawę natychmiast przekazać do Sądu Organizacyjnego z wnioskiem o wykluczenie z organizacji. Wypadki takie będą niewątpliwie nieliczne, nie mniej należy dopilnować, ażeby osoby, które dopuściły się zdrady Narodu Polskiego lub czynów niehonorowych, zostały usunięte z szeregow naszej organizacji oraz ze szkolnictwa.

W związku z weryfikacją należy w Zarządzie każdej komórki organizacyjnej zaprowadzić dokładną ewidencję członków, uporządkować deklaracje przystąpienia do Z.N.P. protokoły zebrań oraz książki i dowody kasowe. Osoby, które przed wojną zwalczały naszą organizację, a swoich zarzutów nie odwołały, ani nie zmieniły swej ideowo-społecznej postawy, nie mogą być przyjmowane do naszej organizacji.

Przypomina się jednocześnie, że stosownie do postanowień statutu Z. N. P. i przyjmowanych dobrowolnie zobowiązań, każdy członek Z. N. P. obowiązany jest stosować się karnie do postanowień statutu, uchwalać i zarządzeń władz związku, dbać o jego dobro i dążyć solidarnie do realizacji jego celów.

KOMISJA WZASÓW I TURYSTYKI

Celem należytego zorganizowania wypoczynku wakacyjnego dla ogółu nauczycielstwa została utworzona w Zarządzie Głównym Z. N. P. Komisja Wczasów i Turystyki. Obecnie Komisja ta opracowuje akcję letnią wczasów i wycieczek krajoznawczych dla nauczycielstwa oraz stara się o przejęcie odpowiednich domów wypoczynkowych. Szczególnie czynione są przez Wydział Gospodarczy Z. N. P. zabiegi o uzyskanie wspaniałego domu o 55 pokojach, dawnego „Lehrerheimu” Bawarskiego Związku Nauczycieli w Szklarskiej Porębie koło Jeleniej Góry, jak i innych do-

mów nad morzem i w miejscowościach uzdrowiskowych.

Przewodnictwo Komisji objął przewodniczący Wydziału Samopomocy kol. St. Pol.; w skład Komisji wchodzi przedstawiciele innych Wydziałów Zarządu Głównego.

PODANIA O ZAPOMOGI

Koleżanki i Koledzy ubiegający się o zapomogi w Zarządzie Głównym Z. N. P., podania swoje po zaopiniowaniu regulaminowym w odpowiedniej komórce organizacyjnej, przesyłają do Zarządu Głównego Z. N. P. za pośrednictwem swoich Zarządów Okręgów.

ZWROT KSIĄŻEK DO BIBLIOTEK Z. N. P.

Koleżanki i Koledzy, którzy mają u siebie pożyczone lub zabezpieczone w 1939 r. książki z biblioteki Zarządu Głównego Z.N.P. proszeni są o ich zwrot do biblioteki Zarządu Głównego — Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8.

REJESTRACJA BIBLIOTEK.

Na skutek wojny, okupacji i warunków wojennych zaistniały w stanie bibliotek naszych tak duże zmiany, że przed podjęciem planowej odbudowy bibliotek niezbędne jest uzyskanie dokładnego obrazu ich aktualnego stanu. W tym celu Ministerstwo Oświaty przystąpiło do rejestracji wszystkich bibliotek na terenie całego państwa. Rejestrację przeprowadzają kuratoria szkolne dla komórek organizacyjnych na szczeblu wojewódzkim, a inspektoraty szkolne w powiatach. Kuratoria i inspektoraty wydają specjalne karty rejestracyjne. Wszystkie Wydziały Pedagogiczne Z. N. P. winny się zwrócić do kuratorów ewentualnie inspektorów szkolnych po karty rejestracyjne, które po wypełnieniu należy zwrócić do właściwych urzędów.

DOKŁADNE ADRESY

Aby uniknąć zwrotów pism przez pocztę prosimy w korespondencji do Zarządu Głównego Z.N.P. podawać dokładnie nazwisko, imię i wyraźny adres nadawcy: miejscowość, pocztę i powiat.

Adres osób, znajdujących się w ZSRR, podawać również literami łacińskimi w brzmieniu właściwym.

Poszukiwanie rodzin

Władysława Jaworska, nauczycielka z Wygody k. Łomży, prosi o wiadomości dotyczące jej męża, Stanisława, do r. 1940 nauczyciela w Wołkowysku, w r. 1944 wywiezionego z Wygody do obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen na Śląsku.

Marta Ochman z Krosna, ul. Suchodolska nr 17, prosi o wiadomości o losach rodziny Celińskich i nauczycielki Marii Ochman z Serachowicz w powiecie kowelskim.

Zofia Klusik, Gdańsk-Oliwa, ul. Pomorska nr 7, poszukuje Marii Anieli i Eustachego Katelnickich, nauczycieli z Tlustego w pow. zaleszczyckim.

Kol. Emilia Mańdziuchowa, zamieszkała w Gończycach, pow. Sobolew, poszukuje męża Michała Mańdziucha, urodzonego w Stryju w r. 1899.

Kol. Wiktor Stadnicki z Choszczyna w woj. mazurskim (ul. Mickiewicza nr 5) poszukuje chorego na płuca syna, Zbigniewa Stadnickiego ze Słonima, który w lipcu 1945 powrócił z Niemiec do Polski.

Kol. dr Zbigniew Troczewski z Białegostoku (gimnazjum żeńskie) poszukuje kolegów: Ludwika Bojczuka, Andrzeja Doliny, Zofii Pietrusiewiczówny, Marii Pietrzakowej, Aleksandra Radzia, Marii Wieczyńskiej, Wiktora Zykowski, Henryka Bzowskiego i ks. Józefa Jarzembowskiego.

Wiadomości o poszukiwanych można przysyłać i na adres Zarządu Głównego Z.N.P. Warszawa, ul. Smulikowskiego nr 1.

INSTYTUT WYDAWNICZY

«NASZA KSIĘGARNIA»

SPÓŁDZIELNIA Z ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ UDZIAŁAMI

W WARSZAWIE, UL. SMULIKOWSKIEGO Nr 4

KONTO W BANKU „SPOŁEM” 85, KONTO W PKO I-128

TEL. Nr. 875-65

POLECA WŁASNE WYDAWNICTWA:

PODRECZNIKI ZATWIERDZONE PRZEZ MINISTERSTWO OŚWIATY DO UŻYTKU SZKOLNEGO

Baczyńska, Cderfeldówna. „Patrzę i opisuję”.

Ćwiczenia ortograficzne na kl. II szk. powsz. zł 15.—

Gayówna. „Przyroda żywa” dla V kl. szk. powsz. zł 24.—

Hoszowska, Szczechura, Tropaczynska-Ogarkowa.

„Było to dawno”. Historia na kl. V szk. powsz. Zeszyt I. zł 9.—

Cieśluk. „Przyroda martwa” dla V kl. szk. powsz. zł 32.—

Dobraniecki, Kotarbiński. „Elementarz” zł 24.—

Książki do bibliotek ogólnych, szkolnych i nauczycielskich, oraz dla zespołów samokształcenia:

prof. Szuman St. „Psychologia wychowawcza wieku dziecięcego” zł 200.—

Błażejewicz Wiktor. „Baśa a dziecko”. Dla wychowawców, opiekunów, rodziców, kierowników bibliotek, czytelników i zakładów dziecięcych zł 40.—

prof. Czarnowski Stefan. „Idee kierownicze ludzkości” zł 40.—

prof. Gampłowicz Władysław. „Rozwój gospodarstwa światowego” zł 40.—

Małachowski-Lempicki. „Wolnomularze Europy i Ameryki” zł 40.—

Wasilewski Leon. „Świat po wielkiej wojnie” zł 40.—

„Szkice z dziejów Związku Nauczycielstwa Polskiego” — opracowanie zbiorowe zł 40.—

Konarski Kazimierz. „Krzywe Koło”. Powieść o życiu życia Warszawy w latach 1939 — 1944 zł 60.— w oprawie zł 110.—

„Nasza Księgarnia” ma na składzie i wysyła odwrotną pocztą po otrzymaniu zamówienia i gotówki lub za zaliczeniem pocztowym:

nowowydane podręczniki szkolne dla szkół wszystkich typów, programy szkolne, mapy, dzieła pedagogiczne, książki dla dzieci i młodzieży, literaturę piękną, wydawnictwa popularne i naukowe, oraz wszystkie ukazujące się w handlu księgarskim nowości.

Każdy nauczyciel-Związkowiec dla siebie, dla szkoły, dla biblioteki konferencji rejonowej, Ogniska itp. kupuje książki tylko za pośrednictwem „Naszej Księgarni”.

Każda szkoła winna prenumerować zbiorowo czasopisma dla dzieci i młodzieży, „Iskierki”, „Piomyczek”, „Piomyk” i „Piomien”, które ukazują się regularnie w ilości 2 numerów na miesiąc.

«NASZA KSIĘGARNIA» z ramienia Związku Nauczycielstwa Polskiego wydaje pismo

»PRACA SZKOLNA«

MIESIĘCZNIK, ORGAN WYDZIAŁU PEDAGOGICZNEGO ZNP
POŚWIĘCONY PRAKTYCE WYCHOWANIA. I NAUCZANIA

„PRACA SZKOLNA” jest czasopismem, które winno się znaleźć w rękach każdego nauczyciela-praktyka, jako nieodzowna pomoc w jego codziennej pracy zawodowej.

„PRACA SZKOLNA” można nabywać bezpośrednio w „NASZEJ KSIĘGARNI” lub zamawiać pocztą przez upłacenie należności i zaznaczenie na odroczony przekaz celu upłaty.

Cena egzemplarza 15 zł.

W najbliższym czasie ukaże się 4 nr „PRACY SZKOLNEJ”

TREŚĆ: Chleb lub pieniądz — dr Wł. Hoszowska. O ziemiach zachodnich — W. Witkowski. Sylwetki: Krzesnoojcowemu sercu. Pamięci Jędrzeja Cierniaka — W. Tropaczynska-Ogarkowa. Odgłosy: Praca ZNP nad historią tajnego nauczania — St. Smidmiński. Dyskutujemy: Spojrzenie w rzeczywistość — M. Trzeciński. Recenzje — T. Kuligowski. Kronika. — Sprawy organizacyjne. — Poszukiwanie rodzin.

Członkowie Z. N. P. otrzymują „Głos Nauczycielski” bezpłatnie.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Smulikowskiego 1.

Redaguje Komitet.

Redaktor: Feliks Poptawski.

Wydawca w imieniu Z. N. P.: Tomasz Szczechura.

Drukarnia nr. 2 Sp. Wyd. „Czytelnik”, Marszałkowska 3-5.

B-04998